Nr. 204. We Lwowie, Czwartek dnia 5. Września 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cent. miesięcznie . . . 1 „ 50 „ [illegible] miejscowa . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct. do Prus i Rzeszy niemieckiej . „ Francji . . . „ [illegible] . . . po 7 złr. 50 ct. [illegible]

[illegible] 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą [illegible] od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne [illegible] nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta [illegible] nie zwracają się, [illegible].

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi za miesiąc wrzesień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów, 4 września.

(Moskwa popiera Portę w oporze przeciw Austrji — Nowe warunki, jakie co do konwencji stawiają Austrja i Porta — Wkroczenie do Tatar-Bazarczyku odłożone. — List sułtana do cara i naiwna odpowiedź cara w sprawie okrucieństw moskiewskich. — Samobójstwo ks. Chilkowa. — Komisja kontroli w austrjackiem ministerstwie wojny.— Wybory wiejskie w Karyntji i Dolnej Austrji. — Usuwanie się ludu dolno-austrjackiego od menerów centralizmu. — Gwałty niemieckie w Zaborze pruskim.)

Ze Stambułu otrzymał *Tagblatt* wiadomości, potwierdzające się także zkądinnąd, że Moskwa popiera Portę w oporze przeciw zawieraniu konwencji z Austrją, a nawet że zacięty opór, okkupacji Bośnii i Hercegowiny przez ludność stawiany, pośrednio Moskwie przypisać należy. Jeden z przywódzców partji starotureckiej, z Moskwą się znoszącej, Namik basza, wraz z swojem narzędziem, szejchem islamu, mający obecnie wielki wpływ u sułtana nalegali na niego, aby bezwarunkowo obstawał przy żądaniu, iżby trwanie okkupacji zostało ściśle określone, sułtan bowiem niema obowiązku pomagać wojskom okkupacyjnym. Wyłuszczyli sułtanowi, że na życzenie Austrji skonstatowano w Berlinie, iż Porta niema sił do przywrócenia ładu w Bośnii i Hercegowinie, dlatego potężną Austrję (tak się wyraził i jen. Filipowicz w znanej proklamacji) dano zlecenie przywrócenia tam ładu. Zkąd więc nieudolna Turcja przychodzi do tego, aby potężnej Austrji pomocną była?

Nakłoniwszy tedy sułtana do zażądania terminu okkupacji, nie zaniechano pracować dalej, i tak pokierować rzeczy między Stambułem a Wiedniem, aby ostatecznie nawet do wojny między niemi dojść mogło. O wojnie turecko-austrjackiej już głośno mówią w kołach starotureckich, i miano już badać posła moskiewskiego, ks. Łabanowa, jakby sobie w razie tej wojny Moskwa postąpiła. Łabanow miał odpowiedzieć, że Moskwa neutralnie by się zachowała, gdyż w razie starcia między temi oboma, dziś zarówno z Moskwą zaprzyjaźnionemi państwami, wypadałoby Petersburgowi tak postępować, jak Wiedeń podczas wojny moskiewsko-tureckiej postępował. „I rząd sułtański — kończy *Tagblatt* — ma być wcale zadowolonym z takiego postępowania Moskwy na przyszłość."

Ze strony Moskwy jestto polityka tak naturalna, że Wiedeń nic zgoła zarzucić temu nie może, i skoro nie myśli zawrzeć konwencji z Portą, musi mimo to trzymać się Moskwy, w którym to razie całkiem prawdopodobną byłaby pojawiająca się znowu pogłoska, że hr. Andrassego ma zastąpić hr. Alfred Potocki.

Tę alternatywę i ten wybór Austrji przewidywaliśmy, a nadchodzące na Londyn doniesienia zapewniają, iż hr. Zichy w Stambule otrzymał z Wiednia zawiadomienie, iż konwencja austrjacko-turecka ciągle jeszcze nie jest podpisana, że jednak podpisaną będzie, jeżeli Porta zechce ułatwić okkupację austrjacką. To znaczy, że Porta ma za Austrję wyciągnąć kasztany z żaru bośniacko-hercegowińskiego, i dopiero wtedy Austrja podpisze konwencję. Na przyrzeczenie takie słynna z przebiegłości dyplomacja turecka złowić się nie da; i zapewne też Wiedeń o tem będąc przekonanym, tylko dlatego postawił podobny warunek, aby mieć choć jaki taki pozór do zwalenia na Portę winy niedojścia konwencji do skutku.

Według wspomnianego doniesienia londyńskiego miała Porta zażądać ograniczenia liczby wojsk, któremi Austrja ma obsadzić sandżakat Nowobazarski; Austrja zaś odrzuciła to żądanie. Słychać jednak, że Austrja odłoży wkroczenie swoje do tego sandżakatu — czemu bardzo wierzymy, bo z wzburzoną ciągle Bośnią i Hercegowiną w plecach niepodobna wkraczać w tę, dla wojska austrjackiego pod względem strategicznym niebezpieczną w najwyższym stopniu pozycję, zwłaszcza że tam napotkanoby ludność jeszcze bardziej, bo bez wyjątku, przeciw Austrji wzburzoną i od wieków do boju wprawną. Dodajmy— o czem już napomykaliśmy, że w razie wojny z Austrją Porta miałaby tam łatwych do pozyskania sojuszników — Serbię i Czarnogórę. W danej pozycji byliby to dla Austrji przeciwnicy bardzo niebezpieczni. Więc znowu sojusz Austrji z Moskwą, aby się opędzić z góry tym ewentualnym przeciwnikom!

Londyńskie Biuro Reutera donosi ze Stambułu pod d. 31. sierpnia, że sułtan wystosował do cara telegram w sprawie okrucieństw, w Bułgarji i Rumelii popełnianych na muzułmanach, którzy ani chwili nie są pewni życia i mienia, z prośbą, aby car wydał zlecenia celem usunięcia tych nadużyć. Car odpowiadając telegramem, miał wyrazić ubolewanie swoje, ale zarazem dodać, że uważa sprawozdanie o owych gwałtach za przesadne, gdyż jenerałowie moskiewscy mają już surowe zlecenie zapobiegania takim czynom i karania za nie. — Car swoje, a jenerałowie swoje!

Z powodu zabicia Mezeńcowa poczyniono rewizje w wielu arystokratycznych domach w Krasnem Siole, skutkiem czego miały być liczne aresztowania i samobójstwa. Kilka dni temu zastrzelił się 19-letni oficer gwardji, ks. Aleksander Aleksandrowicz Chilkow w domu swojej matki, policja bowiem miała wyłapać pisma, wielce go kompromitujące i na godzinę przed zgonem oberpolicmajster petersburgski wydał rozkaz aresztowania księcia.

Kiedy już do dna wyczerpuje się fundusz 60 milionowy, donosi *Pol Corresp.*, jak już pokrótce wiemy z telegramu, że się zebrała przewidziana w regulaminie austrjackiego ministerstwa wojny, na wypadek wojny i zbrojenia się, komisja kontroli. Składa się ona z delegatów ministerstwa wojny, wspólnego ministerstwa skarbu, wspólnej Izby obrachunkowej i obu częściowych ministerstw skarbu. Głównem jej zadaniem jest czuwać nad gospodarowaniem kredytem mobilizacyjnym i wspierać radą swoją ministra wojny przy wszelkich wielkich zakupnach. W razie potrzeby może komisja powoływać rzeczoznawców.

Wybory wiejskie do sejmów w Karyntji d. 2. bm. wypadły, jak przewidywano, całkiem w duchu centralistycznym, w Dolnej Austrji zaś centraliści jedno krzesło zdobyli, a jedno stracili, — wybrano włościanina zamiast p. Azwangera. Co do cyfry zatem, centraliści w Dolnej Austrji w okręgach wiejskich, nie stracili — ale widocznie zaszły scysje, nowe grupowania w ich obozie, skoro na 18 posłów z tych okręgów jest tylko 7 dawnych, i w ogóle nie słuchano komitetu wiedeńskiego. *Deutsche Ztg.* podnosi, że lud dolno-austrjacki coraz bardziej nie dowierza menerom centralizmu, którym dawniej ufał.

P. Łyskowski z Mileszew, przewodniczący w centralnym komitecie wyborczym dla Prus Zachodnich, ogłasza w *Gazecie Toruńskiej* co następuje:

„Do centralnego komitetu wyborczego dla Prus Zachodnich przychodzi mnóstwo skarg na nadużycia przy ostatnich wyborach. Jestto niewłaściwie i należy raczej przesyłać wszelkie skargi lub protesty wprost od wyborców do Reichstagu, pod adresem: An das Bureau des Reichstages in Berlin.

Konstatuję wszelako, że nacisk na lud polski ze strony niemieckich dziedziców tym razem już się do tego stopnia spotęgował, że opatrywano kartki z niemieckim kandydatem, polskim chłopom dane, numerem książki kontraktowej, z zagrożeniem dania terminatki w razie, gdyby ten numer w urnie się nie znalazł; — dalej, że przełożony wyborów, mimo protestu ławnika, uznał takie kartki numerami opatrzone za ważne. Wobec tak krzyczących nadużyć obowiązuję wszystkich wyborców polskich, aby wszelkie nadużycia podniesiono i przesłano najdalej do d. 9. września pod adresem wzwyż wskazanym."

W gazetach szląskich znajdujemy jeszcze ciągle nowe skargi, dotyczące tyrańskiego obchodzenia się chlebodawców i fabrykantów z wyborcami u nich pracującymi, oraz różne dowody nadużyć przy wyborach. Jeżeli parlament niemiecki zajmie się sumiennie zbadaniem tych nieprawidłowych faktów, wołających o pomstę do nieba, to świat dowie się o rzeczach, nieznanych dotychczas w rocznikach parlamentarnych. „Do podanych już przez nas faktów — pisze *Kurjer Pozn.*, możemy dodać sporą wiązankę nowych. I tak w Roszkowie, w powiecie raciborskim, znaleziono w urnie wyborczej tylko 9 karteczek, oddanych na kandydata centrum, hr. Saurmę; — d. 28. sierpnia zeznało natomiast 20 wyborców z Ragaut w sądzie raciborskim pod przysięgą, że wszyscy w d. 30. lipca oddali w Roszkowie kartki z nazwiskiem hr. Saurmy. Fałszerstwa takie wydarzyły się niestety na Szląsku już nie po raz pierwszy, i uchodzą bezkarnie; miejmy nadzieję, że w roku bieżącym uda się wreszcie wykryć niecnych fałszerzy.

W jednej z wiosek, gdzie się odbywały wybory, stanął gospodarz pewien niedaleko lokalu wyborczego i miał w pogotowiu kartki na kandydata centrum. Nauczyciel, należący do biura wyborczego, zawołał oknem: „Wenn der Schw.... nicht da stände, würde es schon besser gehen." Zaledwie nauczyciel wymówił te słowa, zjawił się żandarm i zmusił owego gospodarza do pójścia do domu.

Pomijamy inne szczegóły, częścią znane, częścią tego samego rodzaju co i dawniejsze, stanowiące smutne martyrologium ludu szląskiego: niestety takie same dzieją się u nas, jak to się pokazuje z listu ks. prob. Tronkowskiego, zamieszczonego w *Gońcu Wielkopolskim* z dnia 30. sierpnia. Patron kościoła, Niemiec protestant nie wahał się publicznie grozić 80-letniemu kapłanowi niełaską rządu, gdyby oddał głos swój na polskiego kandydata.

Wszystkie nadużycia władz lub osób prywatnych przy wyborach ostatnich należy wiarogodnie opisać i przesłać na ręce którego z posłów naszych, aby ci stosowny z tego mogli zrobić użytek."

Korespondencje „Gaz. Nar".

Lipsk d. 1. września.

(*S. J.*) Pytanie, czy parlament przyjmie projekt do prawa wyjątkowego, stało się w ostatnich dniach nanowo niepewnem. Jak wiadomo, zawisła kwestja ta od zachowania się stronnictwa narodowo-liberalnego. Większość pod przywództwem Benningsena oświadczyła się za przyjęciem projektu, ale lewe skrzydło partji, którego wybitną figurą p. Lasker, zamierza zwrócić się stanowczo przeciw zamysłom ks. kanclerza. Tak przynajmniej sądzić nam nakazuje artykuł ogłoszony w *Berliner Authograpische Correspondenz*, która, jak powszechnie wiadomo, jest organem inspirowanym Laskera.

Autor artykułu tego zwraca się szczególnie przeciw poprawkom Bundesratu. Według projektu pruskiego składać się miał „urząd dla prasy i stowarzyszeń" przynajmniej ze sześciu etatowych sędziów, a członkowie jego mieli być wybranymi przez Radę związkową a zatwierdzanymi przez cesarza.

Przedstawiciele państw mniejszych, ujrzeli w tem zagrożenie przywilejów swych monarchów i odrzucili pomienione paragrafy. Ostateczną instancją w sprawach zakazanych pism i rozwiązanych stowarzyszeń, ma być natomiast Rada związkowa, która z łona swego wybierać będzie ad hoc przeznaczony wydział. Członkowie jego „nie związani żadną instrukcją, rozstrzygają stanowczo i ostatecznie."

Pan Lasker odpiera na to: „Nawet te słabe gwarancje postępowania sądowego nie zostały przez Radę związkową uwzględnionemi, i jak to twierdzić możemy, nie w skutek zamiłowania do rządzenia, otwierającego szerokie pole swawoli, lecz dlatego tylko, ażeby przy tej sposobności nie ustanowiono nowego rządu Rzeszy, który by zażalenia przeciw policji krajowej mógł roztrząsać, i ażeby niezawisłe dotychczas od Rzeszy instytucje nie zostały jej podporządkowanemi. Przestroga, wypływająca z tego postępowania, jest dla przyjaciół Rzeszy aż nazbyt wyraźną. Rząd pruski powinien się przekonać, że każdy postęp na drodze reakcyjnej, którą w nadziei odwrócenia ogólnie grożącego niebezpieczeństwa obrać sobie zamyślił, okupionym być zdoła li tylko ustępstwami, poczynionemi partykularzystom.

„W projekcie do prawa, przedłożonym parlamentowi w miesiącu maju r. b. czytaliśmy: Sejm rzeszy może zniesienie zakazu uchwalić. Przepis ten proponowano w myśl §. 17. pruskiego prawa o stanie oblężenia z 4. lipca 1851, które dotychczas i do stanu wojennego, ogłoszonego przez cesarza dla Rzeszy się stosowało, a które nakazywało, że z zawieszenia stanu oblężenia lub jakiegokolwiek paragrafu konstytucji w celu obrony publicznego bezpieczeństwa, zaraz po ich zwołaniu Izbom rachunek zdawanym być powinien. Nowy projekt nie mieści w sobie podobnego obowiązku dla rady związkowej. Sejm mógłby się wprawdzie w skutek interpelacji, powstałych w jego łonie zażaleniami o nadużycie prawa socjalistycznego zajmować; do usprawiedliwiania się przecież z góry nie byłaby rada związkowa zobowiązaną, ani też sejm nie miałby prawa wyroki jej kasować. Zrobionoby mu zarzut *de re judicata*, gdyby powziął uchwałę, że wyrok wydziału rady związkowej polegał na bezprawiu. Rada związkowa ani też pojedynczy jej członkowie nie są do odpowiedzialności przed

---

UWIEŃCZONA.

[Rosiére.]

Powieść z życia społeczeństwa

napisana oryginalnie

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Wkrótce zebrani zostaliśmy w sali jadalnej. Hrabina była tak dowcipną i wesołą; że niepodobna było na nią patrzyć bez uwielbienia, czarowała wszystkich swojem postępowaniem, dla każdego miała grzeczne słówko z wyjątkiem tylko pana Chevalier. D'Avesnes jednak na okazywaną sobie uprzejmość odpowiadał z lodowatą grzecznością, której najczulsze spojrzenia nie potrafiły stopić. Doprawdy gniewał mnie on tą filozofią prawdziwie angielską niezgodną z harakterem narodowym Francuzów.

W chwili siadania do stołu zaszedł wypadek okazujący jak dalece biedny Chevalier był ograniczonym.

Pani de la Fare wskazała mi miejsce po prawej swej ręce, jako gościowi, choć wypadkiem, ale znajdującemu się po raz pierwszy w jej domu. D'Avesnes miał zasiąść z lewej strony hrabiny; obok mnie siedziała Eugenja, a po za nią Chevalier. Stolik był okrągły, a tem samem wszyscy wzajemnie mogliśmy rozmawiać swobodnie. Tymczasem Chevalier wskazując miejsce zajęte przez d'Avesnesa, rzekł głosem o ile możności najsłodszym:

— Pani hrabino, do tego miejsca nabyłem pewnego prawa.

— Prawa! zawołała pani de la Fare, śmiejąc się głośno, doprawdy podziwiam pana. Przez miłość chrześciańską chcę go wyprowadzić z błędu. Uroczyście oświadczam, że pan nie nabył w moim domu najmniejszych praw, a co ważniejsza jeszcze...

Tu zatrzymała się chwilkę, jakby chciała nadać tem większe znaczenie mającemu nastąpić określeniu.

— A co ważniejsza jeszcze? powtórzył Chevalier.

— Ciekawyś pan, rzekła pani de la Fare złośliwie, powtórzę więc zdanie: a co ważniejsza, że pan nie nabędziesz n i g d y najmniejszego prawa.

Ten wyraz n i g d y wymówiony był z naciskiem.

Pan Chevalier znalazł się jednak dowcipniej aniżeli można było przypuszczać po jego pierwszem odezwaniu się.

— Chociaż zdala od pani hrabiny, rzekł on, ale siadam z dobrą myślą, bo jutro jestem pewny powieje wiatr odmienny i ja odzyskam chwilowo utracone miejsce.

Oblicze pani de la Fare pokryte zostało żywym rumieńcem, bo w warunkach nader nieprzyjemnych, otrzymała dość słuszną nauczkę za zbytnią swoją zalotność.

Śniadanie szybko przeminęło, bo nikt z nas nie miał chęci do jedzenia, a i rozmowa szła leniwo, bo nawet pani de la Fare nie podsycała takowej. Pokilkakrotnie rzuciła ona powabnym wzrokiem na d'Avesnesa, ale ten tak uporczywie patrzył w inną stronę, że ich oczy nie spotkały się nigdy.

Hrabina widocznie chciała dzień dzisiejszy uczynić stanowczym w swojem życiu, bo skoro przeszliśmy po śniadaniu do salonu, odwołała mego przyjaciela na stronę mówiąc wręcz do niego.

— Dlaczegoż pan tak zapomina o dawnych przyjaciołach, mówiła patrząc czule w oczy młodzieńca, nie trzeba być samolubem, ale należy pamiętać, że niektórym osobom jego nieobecność sprawiała nader wiele przykrości.

— Przy pracy i nauce, odpowiedział d'Avesnes, a szczególniej przy gospodarstwie, gdzie nawet w wydziale ogrodownictwa zniewolony jestem do pracy ręcznej, zdziczałem nadzwyczajnie i w ogóle uciekam od wielkich zebrań. U pani hrabiny zaś tak ludno, tak gwarno i tak wesoło, że zrobiona wzmianka o tęsknocie jest tylko dowodem jej wysokiego ugrzecznienia. Rozliczne wrażenia codzienne zacierają prędko wspomnienie o nieobecnym. Dla teraźniejszości uroczej przeszłość nie ma żadnego znaczenia, a przyszłość o tyle tylko zwraca na siebie uwagę, o ile daje rękojmię uciech, rozrywek i nowych drgań serca.

Hrabina pobladła, bo szczególniej ze względu na wyraz jej oczów mówiła prawie wyraźnie o swej miłości dla d'Avesnesa, a tymczasem w zamian usłyszała prawie szyderczą odpowiedź.

— Nie trzeba nigdy sądzić z pozorów, odpowiedziała, bo często bardzo głośna uciecha jest tylko pokrywką cierpienia tęskniącego serca.

— Szczególny to objaw smutku i boleści, odpowiedział d'Avesnes z uśmiechem. W takim razie wypadałoby życzyć, aby cierpienie przeszło w stan chroniczny, dając tem samem wszelkie prawo do obfitego używania tyle zbawiennego, a jednocześnie tyle przyjemnego lekarstwa.

— Nie bardzo to pięknie nadużywać swej przewagi nad kobietą, a tem samem jak panowie sami mówicie nad istotą słabszą, rzekła pani de la Fare jakimś dźwiękiem głosu zmienionym, jakby łzawym. Trudno abym mówiła otwarciej, bo trzebaby przedewszystkiem zmienić obyczaj panujący we Francji. Kobieta przecież nie zapytuje, ale odpowiada. W Europie nieznane są godła z przenośnem znaczeniem, gdyby to było w Indjach, to byłaby sprawa łatwiejsza.

— Przenieśmy się więc na chwilę do Indyj, rzekł d'Avesnes, który jak mi wyznał następnie, chciał umyślnie popchnąć hrabinę na tyle niebezpieczną dla niej drogę porównania.

— Czy na prawdę? — zapytała hrabina poważnie.

— Dlaczegóż by nie, odpowiedział d'Avesnes, obyczaje różne od naszych wzbudzają zazwyczaj wiele ciekawości.

— Niech więc pan zerwie tę różę z doniczki i niech mi ją pan poda.

D'Avesnes uczynił zadosyć otrzymanemu rozkazowi.

— Jesteśmy więc w Indjach? — mówiła pani de la Fare.

— Tak pani, odpowiedział d'Avesnes.

— Otóż w Indjach mężczyzna wręczający kwiat kobiecie, czyni jej tem samem wyznanie miłości. Skoro zaś ona odebrany kwiat zatknie we włosy, to daje znak wyraźny wzajemności jaką odpłaca za wzbudzone przez siebie uczucia.

Jesteśmy więc w Indjach, powtórzyła raz jeszcze pani de la Fare.

— Tak pani, odpowiedział d'Avesnes.

Hrabina wzięła różę z rąk swego ukochanego, przycisnęła ją do ust, a później wetknęła we swoje włosy.

Uczucie głębokie wyryte na jej twarzy nadawało tem większe znaczenie całemu zajściu.

Niegodziwy jednak d'Avesnes odpowiedział z zimną krwią:

— Na nieszczęście pani hrabino, mieszkamy w Europie, gdzie podobne czyny znajdują powodzenie tylko na deskach teatralnych.

Hrabina zbladła, a zaciąwszy usta nie wymówiła ani jednego wyrazu.

D'Avesnes wziąwszy kapelusz na pożegnanie złożył głęboki ukłon zabierając się do wyjścia. — Eugenja podeszła ku niemu mówiąc z przejęciem:

— Nie podziękowałam panu dotychczas nie mogąc zebrać wątku myśli, tak byłam wystraszona napaścią, jakiej byłam przedmiotem, a jednocześnie zmartwioną śmiercią mego biednego towarzysza. Wszystko co bym panu mogła powiedzieć, będzie tylko słabym dowodem mej wdzięczności, bo w istocie byłeś pan i jesteś prawdziwą dla mnie opatrznością.

— Szanowna pani, odpowiedział d'Avesnes, uścisnąwszy serdecznie dłoń panienki, nie pani moim, ale ja jestem pani dłużnikiem. Jej praca, jej poświęcenie, jej ścisłe spełnianie obowiązków, zniewoliło i mnie do spojrzenia na życie okiem poważniejszem. Nie dostrzegłszy tak świetnego dowodu siły woli, może spędzał bym lata całe na rozrywkach i przelotnych miłostkach ubliżających godności człowieka. Oddaliśmy więc sobie wzajemną przysługę i nie wiadomo z czyjej strony przewaga. Jeżeli jednak mam prawo do jakiej wdzięczności, mówił d'Avesnes przechodząc w żartobliwy ton mowy, to takową łatwo okupić. Skoro pani zrobi wybór, to proszę mnie wezwać na starszego drużbę. Z przyczyn zaś łatwych do odgadnięcia, aż do tego czasu nie będę miał przyjemności widzenia pani.

Do mnie zaś rzekł:

— Hrabina chce wojować zalotnością, broń to zużyta, mnie trzeba czego innego.

R o z d z i a ł V.

Powracam do chwilowo przerwanego wątku opowiadania, dotyczącego osobistych moich wrażeń i wypadków.

Wspomniałem już i o roju myśli i o mem osłupieniu, skoro poznałem pannę Eugenję Laval. Busson więc spotwarzył ją przedemną jak najniewinniej, bo sama obecna napaść wykonana przez Karola Pigrenier, była w tej mierze najlepszym dowodem. Zresztą pani de la Fare, należąca do pierwszorzędnego towarzystwa francuskiego, nie przypuściłaby nigdy do poufałości panienkę, mającą jakikolwiek cień niemoralności na swojem postępowaniu. W ostatku przyznany jej wieniec cnoty przez władzę miejscową, niweczył wszelką wątpliwość w umyśle nawet największego niedowiarka.

Opowiedziana historja jej życia wzruszyła mnie do łez. Biedna aż w samobójstwie szukała środka ratunku przeciwko następstwom czarnej intrygi, usnutej z piekielnem wyrachowaniem. Niegodziwy Busson niedaje jej na chwilę wypoczynku, bo przecież jest umysłowym twórcą i dzisiejszej wyprawy. Mnie więc a nie kogo innego nazwał głupcem, nie dołęgą, lalką ślamazarną. Przymiotniki te jednak czyż nie były słuszne. Wodzony jak niemowlę na pasku ulegałem ślepo jego kierunkowi, nie umiejąc okazać najmniejszej samoistności, aż dopiero w chwili, w której jawnie zasady uczciwości miały być pogwałcone. On chce zięcia milionowego, gotów zawrzeć przymierze z największą zbrodnią, aby tylko osiągnąć cel zamierzony. Popchnął mnie nawet do grona prześladowców Eugenji, bo wzmiankowany przezemnie śmiech szyderczy, jakże boleśnie musiał zranić jej duszę.

Pigrenier tak jak pomylił się co do d'Avesna, tak zbłądził jeszcze bardziej w swojej karteczce wspominając o miłości Eugenji dla mej osoby. Ona musi nienawidzić i gardzić mną, bo niedołęztwo jakiego dałem dowody, nie mogło wzbudzić innego uczucia.

Dziwny jednak wpływ wywiera na mnie jej osoba, chociaż wymieniłem z nią zaledwo kilka wyrazów. Nie jest to gwałtowne uczucie szalonej namiętności, ale jakiś stan słodyczy i wewnętrznego zadowolenia, dający przykład nieomylny prawdziwego szczęścia. W jej towarzystwie staję się lepszym, szlachetniejszym, zapominam o wszelkich goryczach życia i cały rodzaj ludzki tak przyjaciół jak nieprzyjaciół przycisnąłbym do swego serca. Napomykam tylko zlekka o doznanych wrażeniach i wzbudzonych myślach, bo trzebaby zapisać wiele papieru, aby opowiadzieć dokładnie to wszystko, co w krótkim wymiarze czasu przeszło przez moją głowę i serce. Prócz rozmowy przeprowadzonej z panią de la Fare byłem prawie ciągle milczący. Mówię prawie, bo w czasie śniadania bąknąłem kilka wyrazów do Eugenji, o pogodzie, o pięknym dniu, jednem słowem coś bardzo nierozumnego. Dostrzegłem też jakby pewne zadziwienie w oczach mej sąsiadki, zgadzającej się jak najzupełniej na moje określenie, że i dzień był pięknym i powietrze nader przyjemne.

Eugenja będąc nadzwyczajnie wzruszoną, nie mogła ze swej strony podsycać rozmowy, to też utonęliśmy obydwoje w najzupełniejszem milczeniu.

Rzecz niepojęta dla mnie, ale ja nie śmiem na nią patrzyć, ukradkowo tylko spoglądam w jej stronę i to jeszcze z pewną obawą, aby nie dostrzegła mej śmiałości.

Ona również nie obdarzyła mnie ani jednem spojrzeniem, jakby moja obecność była najzupełniej obojętną dla niej. Zaiste nie zasłużyłem na jej względy, bo mogła zaliczać mnie śmiało do rzędu swoich prześladowców, nie mogąc przypuścić ze strony mężczyzny tak wielkiego niedołęztwa.

Przedewszystkiem jednak w mem sercu górował gniew i oburzenie na Bussona. Chciałem pomścić się za stawienie mnie w tak przykrem położeniu. Uczucie dotkniętej godności narodowej oddziaływało w wysokim stopniu. Nie chciałem aby Polak w całej okolicy i do tego w obcym kraju uważanym był za głupca i ślamazarną lalkę.

W jaki jednak sposób zemsta miała być wykonana? Trudno by mi było odpowiedzieć na to zapytanie. Zachęcony jednak przykładem, danym przez d'Avesną, czułem w sobie zdwojoną siłę woli i gotów byłem stoczyć najniebezpieczniejszą walkę bez względu na jej rodzaj.

W chwili dopiero pożegnania, Eugenja obdarzyła mnie swojem spojrzeniem szlachetnem, wzbudzającem cześć i największe poszanowanie. Składała mnie ona podziękowanie za udzieloną jej obronę.

— Tem panu jestem wdzięczniejszą, dodała, bo jako nieznajoma, nie miałam najmniejszego prawa liczenia na jego pomoc.

— Nie jesteś mi pani nieznajomą, odpowiedziałem ze wzruszeniem, bo wspomnienie o pierwszem poznaniu przechowałem i przechowam całe życie. Prawdopodobnie ma pani o mnie jak najgorsze wyobrażenie, bo zgrzeszyłem słabością niegodną mężczyzny. Podźwignę sie jednak z upadku. Nieprzyjaciela pani zgnębię, bo łatwowierność nie zawsze jest dowodem niedołęztwa.

Odpowiedź moja, chociaż dosyć dziwaczna, zrobiła jednak jak najlepsze wrażenie na pani de la Fare, bo uścisnęła mnie serdecznie za rękę mówiąc:

— Spodziewałam się tego, a proszę niezapominać o jutrzejszym obiedzie.

Eugenja, w milczeniu spuściła oczy w ziemię i po raz pierwszy od opisanej napaści, lekki rumieniec przyozdobił jej oblicze.

Przez cały czas pobytu w domu pani de la Fare nie pomyślałem ani razu o Józefinie. Pochłoniętą ona była niejako przez obrzydliwą postać swego ojca, wytwarzając z nim jedną całość. Dopiero w chwili powrotu, skoro dostrzegłem mury pałacu przezemnie zamieszkiwanego, wzbudzone zostały wspomnienia dotyczące wspólnego tam pobytu z Józefiną. Stanęła ona odrębnie w mej wyobraźni z całym blaskiem właściwego jej uroku.

— Niepodobna przypuszczać, myślałem, aby ona wiedziała o wszystkich podstępach i intrygach swego ojca. Niepodobna przypuszczać, aby kobieta, posiadająca tyle wdzięku i tak prześliczne oczy, mogła mieć współudział w działaniu tyle poniżającem.

Przybywszy do pałacu, przedewszystkiem zapytałem, czy jakie listy nie nadeszły.

Oddano mi jeden list nadesłany pocztą. Z napisu, poznawszy rękę Piotra Brodzkiego, schowałem obojętnie list do kieszeni, bo myślałem głównie o spodziewanej odpowiedzi od Józefiny.

(C. d. n.)

sejmem zobowiązanymi; ciała parlamentarne, które wyroki rady związkowej przed forum swojem roztrząsaćby miały prawo, stanowiłyby Izby pojedynczych państw Rzeszy, i te mogłyby jedynie na mocy konstytucji ministrów za instrukcje, udzielone członkom rady związkowej do odpowiedzialności pociągać.

„Ażeby i temu zapobiedz z góry, przyjęto do §. 19. projektu klauzulę, na mocy której członkowie osławionego wydziału rady związkowej „przy wydawaniu wyroku żadną instrukcją nie są wiązani.“ Każdy rząd Rzeszy mógłby zatem z powodów formalnych wzbraniać się Izbie swej składać rachunek z uchwał wydziału rady. Tak samo odrzuciłyby te rządy, których pełnomocnicy w radzie związkowej przypadkowo do wydziału wybranymi by zostali, wszelką odpowiedzialność za ich postępowanie, ponieważ wota ich nie mają być jawnemi i członkowie pojedynczy żadną instrukcją wiązanymi. W ten sposób ostatnia drobina politycznej odpowiedzialności, którejby na mocy konstytucji pojedynczych państw dochodzić można, została na nic rozwianą“

Podaliśmy tutaj artykuł powyższy dla tego, że p. Laskerowi nawet przeciwnicy polityczni głębokiej erudycji prawniczej odmówić nie mogą, i ponieważ w nieskończonej powodzi ocen nowego projektu ten właśnie utwór nieomal najwybitniejsze zajmuje miejsce. Jeżeli 17 członków narodowo-liberalnego stronnictwa porzuci politykę kompromisów i przejdzie na stronę opozycji, prawo socjalistyczne upadnie. Nie wątpimy o tem, że p. Lasker działa według myśli dobrej i przekonania, wiemy, że posiada wielki talent krasomowczy i cywilną odwagę, i nie jest to dla nikogo tajemnicą, że do zasadniczych przeciwności łączą się w jego duszy co najmniej żal i niechęć do ks. kanclerza, co myśli jego nazwał „ideałem politycznej rozlazłości“ i ażeby go wyprzeć z parlamentu, własnego syna przeciw niemu wyprowadził w pole. Chodzi tylko o to, czy gwiazda jego jaśnieje jeszcze tak samo silnie, jak przed trzema laty, i czy lewe skrzydło, posłuszne mu dawniej, i dzisiaj nie zaprze się dawnego wodza.

Gdy w ten sposób ciekawości naszej nałożyć winniśmy co do przyszłych wypadków cugle, nie od rzeczy będzie, zwrócić się myślą w dawniejsze czasy i podać charakterystykę stronnictwa, przeciw któremu podniósł się rząd niemiecki, opisać jego dążności i cele, które w naszym kraju szczupłej tylko liczbie są znane. Jeżeli opis upadającego stronnictwa narodowo liberalnego zdołał pewne wzbudzić zajęcie, to tem silniej zwracać nam wypada uwagę na ów tłum robotników, co pod wodzą samouków i rzemieślników wydawszy wojnę otwartą naszemu społeczeństwu, z roku na rok wzrasta w niesłychanych rozmiarach. A ponieważ z bieżących wiadomości i ilość wybranych socjalistów i oddanych na tychże głosów czytelnikom naszym w świeżej pozostaje jeszcze pamięci, podamy tutaj w krótkości przyjęty r. 1875 w Gocie program „socjalistycznej partji robotników w Niemczech“ — urzędowy katechizm socjalistycznych demokratów:

I. Praca jest źródłem wszelkiego bogactwa i wszelkiej kultury, a ponieważ użyteczna dla wszystkich praca tylko przez społeczeństwo powstać może, dlatego cały produkt tej pracy jest własnością społeczeństwa, t. j. jego członków, własnością każdego wobec powszechnego obowiązku pracowania, według równego prawa, według rozumnych potrzeb.

W dzisiejszem społeczeństwie są środki do pracy monopolem kapitalistów; polegająca na tem zawisłość robotników jest źródłem nędzy i niewoli we wszelkich objawach.

Wyzwolenie pracy wymaga zamienienia środków do pracy, tj. wszelkich kapitałów stałych, jako to: ziemi, i ruchomych, jako to: pieniędzy i towarów itd. na wspólną własność społeczeństwa, i społecznego uregulowania całej pracy w celu obrócenia jej na ogólny pożytek i sprawiedliwy podział dochodów pracy.

Wyzwolenie pracy jest zadaniem klasy robotniczej, wobec której wszelkie inne stany są jedną reakcyjną masą.

II. Z tych wychodząc zasad, zdąża partja socjalistyczna Niemiec za pomocą wszelkich prawnych środków do wolnego państwa, do socjalistycznego społeczeństwa, do złamania żelaznego prawa płacy, do zniesienia systemu pracy za zapłatę, do usunięcia wszelkiego wyzyskiwania, i do zrównania wszelkich socjalnych i politycznych różnic.

Partja socjalistyczna robotnicza Niemiec żąda, aby osiągnięcie celu tego ułatwić, założenia socjalistycznych stowarzyszeń produkcyjnych z pomocą państwową pod demokratycznym samorządem ludu pracującego. Stowarzyszenia te winny być na polu przemysłu i rolnictwa w tej mierze założonemi, ażeby z nich organizacja socjalistyczna wszystkiej pracy nastąpić mogła.

Partja socjalistyczna robotnicza Niemiec uważa chwilowo za podstawy państwa:

1) Ogólne, równe prawo bezpośrednich wyborów. W nich biorą udział przez tajemne, obowiązkowe głosowanie wszyscy obywatele państwa od dwudziestego roku życia we wszystkich sprawach gminy i państwa.

2) Bezpośrednie ludowe prawodawstwo, rozstrzyganie przez lud w sprawie wojny i pokoju.

3) Obronę krajową w miejsce wojsk stojących.

4) Zniesienie wszelkich praw wyjątkowych, szczególniej praw prasowych i praw o stowarzyszeniach.

5) Sądownictwo ludowe, bezpłatne.

6) Ogólne, równe wykształcenie ludu przez państwo. Ogólny obowiązek uczęszczania do szkoły, bezpłatna nauka we wszystkich naukowych zakładach. Ogłoszenie religii za rzecz prywatną.

Partja soc. rob. niem. żąda w obrębie dzisiejszego społeczeństwa:

a) Jak najdalszego rozszerzenia praw i wolności politycznych podług powyższych myśli.

b) Jednego progresywnego podatku dochodowego dla państwa i gminy na miejsce innych, a szczególniej na miejsce obciążających lub podatków pośrednich.

Widzimy na pierwszy rzut oka, że znaczna część tych projektów pośród naszego społeczeństwa nigdy przeprowadzić się nie da, że nie ma żadnego przejścia od naszych państwowych instytucyj do ideału socjalistów, że tylko na gruzach obecnego porządku wznieść by się mógł przedstawiony tutaj w zarysie gmach państwa socjalistycznego. Przekonujemy się zarazem, że walka, która się tutaj toczy, jest bojem śmiertelnym, bo trudno znaleźć węzły łączące świat stary, jego wiarę i przekonania, jego instytucje i prawa, z komunistycznym światem nowym, którym jakoby czarodziejską powiastką o płynących mlekiem i miodem, bogatych w srebro i złoto krainach łudzić można na chwilę długą umysł prosty przyciśniętego niedolą robotnika. Ale droga do reform politycznych i społecznych nie prowadzi po podobnych manowcach. W przyszłej korespondencji podamy sąd nasz o przyszłości socjalizmu w Niemczech, o jego złych i o dodatnich stronach, które niezaprzeczenie posiada.

Kampanja austrjacka w krajach tureckich.

Z zajęciem Serajewa nastąpiła dłuższa pauza w operacjach armii okkupacyjnej. Już 14 dni mija od tego czasu a przez cały ten czas prócz podjazdów rekonesansowych nie przedsięwzięto żadnego ruchu ważniejszego. Widać, iż korpus, którym bezpośrednio dowodzi jenerał Filipowicz, jest za słaby. Przebyte trudy marszu śród niedostatecznego wyżywienia oddziałały na zdrowie żołnierzy i dwa razy tyle jest dziś chorych w szpitalach, co rannych. Zresztą operacje i z tego powodu musiały być wstrzymane, iż komunikacje przez Maglaj, Doboj do Brodu, jak i przez Banialukę do Gradiski są jeszcze ciągle zagrożone. Pierwej świeżo nadchodzące wojska muszą silnie obsadzić komunikacje, a dopiero możliwa będzie dalsza akcja.

Jak z wszystkich wiadomości widać, akcja ta nie pójdzie na Sienicę i Nowy Bazar, lecz według pism wiedeńskich na razie ograniczy się na uderzeniu ze wszystkich stron na bośniackie oddziały, między Zwornikiem, Tuzlą, Bieliną i Dobojem usadowione. Do uderzenia od Doboju, Szamaczu i od Driuy ma jenerał Szapary, jak *Tagblatt* donosi, dwa korpusy, tj. 60.000 ludzi Bośniaków zaś w tej północno-wchodniej części Bośnii ma być do 30.000 ludzi. Zajmują oni wszędzie ziemne fortyfikacje. Mianowicie te fortyfikacje także być mają pod Bieliną i Tuzlą Walka więc jeszcze będzie zacięta, lecz koniec jej jest niewątpliwy, gdy przeciw nim idą trzy korpusy austrjackie.

W północno-zachodniej części Bośnii, tak zwanej Krainie, skoncentrowali się także Bośniacy. Podług jednych jest ich 6000 pod Liwnem, a 6000 pod Kiuczem, na zachód od Banialuki. Podług innych wiadomości, koło Klucza samego ma ich być do 15.000 ludzi. Przeciw nim operuje 36. dywizja i jedna brygada, która już przedtem obsadziła była Banialukę.

Na trzecim teatrze wojny, w Hercegowinie przyjdzie także wkrótce do starcia. Hercegowińcy skoncentrowali się w górzystych okolicach koło Metokii czyli Gacka i koło Trebini i w wąwozach Debry, gdzie to dawniej Czarnogórcy zadali ogromną klęskę Muktarowi baszy, gdy się w te wąwozy zapuścił.

Mając na tych trzech teatrach wojny dosyć do czynienia, i potrzebując tutaj do przeprowadzenia akcji czterech korpusów, zaniechano na razie, czyli jak *Neue fr. Presse* się wyraża, odroczono wyprawę na Sienicę i Nowy Bazar, gdzie będą najtrudniejsze operacje wojenne. Jeśli z Serajewa jenerał Filipowicz posunie się na Tuzlę i Zwornik, ażeby od południa uderzyć na Bośniaków i odciąć w sandżakacie Nowobazarskim zgromadzone siły Bośniaków, od oddziałów bośniackich, ścierających się obecnie z wojskami jenerała Szapary: to pytanie zachodzi, czy z Sienicy i Nowego Bazaru nie ruszą Bośniacy ku Zwornikowi i Tuzli, i nie będą zagrażać prawemu skrzydłu korpusu jenerała Filipowicza.

Jak widzimy z tego zestawienia, bardzo trudne jeszcze zadanie ma przed sobą obecnie armia okkupacyjna, daleko trudniejsze niż zdobycie Serajewa, otwartego miasta, gdzie się aż do ostatniej chwili nie myślały bronić bośniackie oddziały i po krótkiej walce cofnęły się. A dopiero po ich cofnięciu się nastąpiła walka uliczna między miejscową ludnością a wojskiem austrjackiem.

Wiener Abdp. umieszcza dziś dalszy ciąg korespondencji konzula Wassicza z Serajewa. Depesza datowana d. 15. bm. opisuje zajścia, wywołane rozruchem serajewskim na prowincji, a mianowicie w Trawniku, dokąd Hadżi Loja wysłał swojego własnego brata, znanego powszechnie „rabusia“ z pięcioma innymi malkontentami. Przybyli oni d. 12. do Trawniku, stanęli w karczmie, sprowadzili sobie wódkę i towarzyszki, by rozkoszować zamiast imać się swojego zadania. Musteszarif doniósł telegraficznie o pojawieniu się bandy i otrzymał rozkaz, zabrać ją. Żołnierze i żandarmi obsaczyli karczmę i rozpoczęli ogień przeciwko bandzie, która po krwawej obronie poddała się wreszcie, zastrzeliwszy brata Hadżi Loji i raniwszy śmiertelnie drugiego „rabusia.“

Żołnierze mieli jednego zabitego, żandarmi jednego, a nadto dwóch rannych. Dowodzący oficer otrzymał natychmiast order Medżidżie piątej klasy. Zdarzenie to dowodzi jasno, że urzędnicy tureccy przykładali wszelkich starań, aby przytłumić ruch, skierowany przeciwko okkupacji. Rozdrażnienie przycichło istotnie. A zgromadzenie notablów zajmowało się już formalnościami przyjęcia wojsk austrjackich i wysłania deputacji, gdy na zgromadzeniu prowincjonalnem Hadżi Loja wskazując na okrucieństwa moskiewskie w Bułgarji, wystąpił z odezwą do obrony przeciwko Austrjakom. Rola Hafiza baszy w tych zajściach okazuje się z korespondencji całkiem jasną, zupełnie niedwuznaczną; na zgromadzeniu tem oświadczył on wyraźnie, że wojsko ma dopilnować przeprowadzenia okkupacji w porządku, i dopiero, gdyby oba państwa nie porozumiały się ze sobą, natenczas wręczy protest. Ludność porwawszy się, uczyni to na własną tylko odpowiedzialność, na własny rachunek i niebezpieczeństwo.

Wojsko postąpi sobie ściśle według rozkazów z ministerstwa wojny. Trzeba wiedzieć, że Hafiz bazza pod komendą swoją miał tylko 23 bataliony, z których 19 złożonych było z samych tylko Bośniaków, a więc nie nastręczały żadnej pewności posłuszeństwa. Inne bataliony zredukowane na 250 ludzi, zostały w ostatnich czasach uzupełnione do siły 670 ludzi, ale samymi rekrutami bośniackimi, więc również były już rozruchem zarażone. Hafiz basza mógł zaledwo liczyć na możność uchronienia magazynów broni i amunicji od splądrowania. Aby takowe ubezpieczyć, zażądał Hafiz basza przysłania sobie 8 batalionów z Sienicy i Mitrowicy, tudzież z Hercegowiny. Nie otrzymawszy ich, kazał działa sprowadzić do górnego kasztelu, gdzie je łatwiej można było bronić od napadu pospólstwa.

Zajmującem jest doniesienie, że mimo odezw komitetu ludowego, mahometanie w Tuzli, Banialuce, Trawniku i Mostarze odmawiali stanowczo brać udział w oporze, i oświadczyli kategorycznie, iż się będą kierować rozkazami Porty. Komitet ludowy wezwał gubernatora do zasięgnięcia instrukcji ze Stambułu. Skoro te nadeszły — już nie można było ich dalej telegrafować, ponieważ urzędnicy nie otrzymawszy pensji, nie przyszli do biur. W ogóle pod koniec lipca puściły wszelkie więzy porządku, przestano płacić podatki, sądy zastanowiły swoje czynności, a gubernator musiał prywatnie zaciągać długi na tajne wydatki służbowe. Więc dopiero projekt okkupacji stał się przyczyną rozstroju wszystkich stosunków.

Sam Hadżi Loja nie znajdował odgłosu w masach, gdy bowiem rozwinął d. 21. chorągiew baszybożucką i wezwał do wpisywania się, to wszyscy uciekli z meczetu. Zajmującą jest również rzeczą, iż szyzmatycy chrześciańscy przyrzekli pomoc mahometanom, gdy jednak stanowcza nadeszła chwila, natenczas prosili Hafiza baszę o pomoc. Konsul Wassicz starał się sformować sobie partję, i w tym celu rozdawał co dzień z rana przed swojem pomieszkaniem szóstaki gromadzącej się biednej ludności. Liczba subwencjonowanych w ten sposób wzrosła do 1.500. D. 25. lipca donosi on o wzmagającem się wzburzeniu, o zgromadzeniach, składkach i subskrypcjach na zakupno środków wojennych. Ludność zaczęła domagać się broni. Gubernator i jenerał komenderujący usiłowali ciągle zaspakajać ludność, wzywać ją do porządku i spokoju. Broni wydać nie chciał Hafiz basza, dopóki nie nadejdzie rozkaz ze Stambułu.

Na pytanie gubernatora, jakim sposobem Austro-Węgry jeszcze w toku rokowań wysyłają wojska, powołał się konsul na mandat kongresu. Rokowania się przeciągają. Za dwa miesiące zima. W tych dwóch miesiącach okkupacja musi być dokonaną, pacyfikacja przeprowadzoną i wychodźcy osiedleni. W tym samym czasie, większa część wojsk musi powrócić, a dla pozostałych trzeba będzie postarać się o kwatery zimowe C. k. rząd nie może czekać. W sprawozdaniu z d. 27. lipca pisze konzul o gromadzeniu się zbrojnych w okolicach, aby wzmocnić partję oporu w mieście. Gubernator otoczył się wojskiem. Konzulatowi austrjackiemu dano straż z jednej kompanii nizamów, którą następnie zluzowano kompanią redyfów. Nizamy bośniaccy przyłączyli się natychmiast do partji ruchu, i utworzyli dobrze uzbrojony zaród powstańczy 650 ludzi. Pospólstwo uderzyło na budynek rządowy, sąsiadujący z konzulatem. Odpędzono je strzałami karabinowemi. Powstańcy cofnęli się do meczetu sułtańskiego i zażądali bezwłocznego wydalenia z miasta gubernatora i kilku innych dygnitarzy, nie włączając do tego Hafiza baszę pod warunkiem, jeżeli im wyda działa, broń i zapasy amunicji. Wszystkie druty telegraficzne były przecięte, Serajewo izolowane. Hafiz basza zażądał ponownie posiłków z Sienicy, Mitrowicy i Mostaru, i oświadczył, że do nadejścia ich nie może liczyć na więcej wojska, jak na 12.000 ludzi, któremi musi osłaniać wszystkie składy, budynki rządowe i konzulaty.

Gubernatora z zagrożonymi urzędnikami umieścił w koszarach, i przygotował się do obrony. Zewsząd jednak dochodziły go wiadomości o dezercjach i buntach wojskowych, tak, że w końcu w całej Bośnii pozostały mu tylko 4 bataliony do dyspozycji. Zawiadomiłem go tedy — powiada Wassicz — że jutro wojska nasze wkroczą ze wszech stron, i położą koniec sytuacji. Hafiz basza wyraził swoją radość z tego powodu, mówiąc, iż radby prosić jen. Filipowicza o przyspieszenie marszu, ale telegrafy są pozrywane.

Wśród tego na konzulat austrjacki nikt żadnego nie robił zamachu. D. 29. lipca własni żołnierze przyaresztowali Hafiza baszę z adjutantem w meczecie sułtańskim. Na wiadomość o tem gubernator i sędzia najwyższy złożyli swój urząd, proszą konzula, aby zawiadomił o tem c. k. jenerałów. I tak się stało. Wassicz uczynił to w piśmie, wystosowanem do konzula austrjackiego w Mostarze — Straussa, aby przez Metkowicze dał znać o wszystkiem Jowanowiczowi, Filipowiczowi i ministerstwu w Wiedniu, dodając, że magazyny wojskowe są już w ręku powstańców, którzy zawiadomili konzulat, iż nikomu nic złego nie zrobią, i że wszystkie konzulaty stoją pod opieką ludności, dopóki nie utworzy się rząd nowy. Konzulowi Wassiczowi radził ktoś opuścić miasto wraz z destytuowanym gubernatorem, ale odmówił, woląc widocznie zostać w mieście, niż puszczać się na przejazd prowincją wzburzoną. D. 28. zastrzelono adjutanta Hafiza baszy, gdy chciał uciekać. Oprócz kompanii azjatów na straż przed konzulatem austrjackim postawił Hadżi-Loja 10 ludzi cywilnych. Wieczorem ukonstytuował się rząd. Władzę cywilną oddano Hafizowi baszy, nie puszczając go jednak na wolność. Komendę nad wojskiem objął Izmael bej Taszlidżiak. Posadę muftego i kadego nadano Bośniakom. Wszyscy nowi dygnitarze należą do pospólstwa fanatycznego. Konstant basza, musteszar, uciekający do Mostaru, został dopędzony w drodze, zwrócony i zrabowany. Oprócz tego nikogo nie zrabowano; 4.000 karabinów z amunicją rozdano ludowi. Ostatnia relacja Wassicza datowaną jest dnia 4. sierpnia z Mostaru. Jen. konzul przyjmował z wizytą Hadżi Loję, i dał mu 20 napoleondorów na zakupno dobrego konia. Następnie przyszedł do konzula jeden z członków rządu i zawezwał go, aby w interesie własnego bezpieczeństwa opuścił Bośnię Konzul wybrał się też czemprędzej d. 31. lipca do Mostaru na kilku wozach, które eskortowało 8 baszybożuków.

Droga do Brodu nie była bezpieczną. Wynika ztąd, że ci, których konzul w sprawozdaniach swych nazywa nie inaczej jak „rabusiami“, bardzo przyzwoicie sobie postępowali.

Niebyło dotąd żadnych szczegółów o operacjach jen. Jowanowicza. *N. fr. Presse* podaje ten list, z którego się pokazuje, że sytuacja w Stolaczu była nader krytyczna. Powstańcy otoczyli tam jeden batalion pułku nr. 32 pod dowództwem podpułkownika Pachnera. Niestało wody i zaczęto już konie zabijać na mięso. Iwanowicz wysłał tedy brygadę Schulderera na odsiecz i sam za nią wyruszył. W nocy z dnia 19. pierwsza ta brygada została napadniętą przez powstańców po drodze tak z nienacka, że wszystkie konie spłoszone strzałami porwały się, i przesadzając przez żołnierzy, rozbiegły się po okolicy. Jeden koń uciekł nawet z armatą. Znaleziono go dopiero na drugi dzień. A w Skotarze była pogłoska o złapaniu jen. Jowanowicza przez powstańców. Kolumna zatrzymała się do rana. Na drugi dzień pobiła powstańców i zaprowiantowała Stolacz, nakładając na miasteczko 100.000 gld. kontrybucji. Na proste podejrzenie, że wioska Pociteli była w porozumieniu z powstańcami, nałożono na nią 20.000 gld. kontrybucji.

Wyprawa jen. Kopfingera na wschód Serajewa oprócz rekonesansu miała na celu także rekwizycję, i przyprowadziła 160 sztuk bydła rogatego, w znacznej części zabranego mieszkańcom mahometańskim bez bonów, podczas kiedy chrześciańskim mieszkańcom wydawano asygnaty. Korespondent *N. Pressy* wyraża z tego powodu wielkie zdziwienie. Po drodze zabrano także Osman Begowi 30 koni rasowych. Za Hadżi Loją wysłany cały batalion, nie zastał nikogo we wskazanem ustroniu. W Serajewie oprócz Jamakowicza, powieszono jeszcze dwóch dowódców powstania.

Közvélémeny opowiada, że przy szturmie na Serajewo podporucznik Trost od Sachsen Meiningen w dwóch domach napotkał dzieci, strzelające lub broniące się handżarami: dziewczynkę 10-letnią i 9-letniego chłopczyka; 7.000 mahometan opuściło to miasto. Korespondent *Pester Lloyda* narzeka na brak monety zdawkowej. Banknotu na 100 lub 1000 złr. nikt nie zmienia. Sprzedający domagają się złota lub srebra, przyczem żaden kurs ich nie obchodzi.

Dziennik urzędowy, który zaczęto wydawać w Serajewie, nazywa się *Bosnacko-Hercegovacke Novine*, i drukuje się w drukarni dawniejszej rządowej pod kierunkiem Hörmanna, koncepisty namiestnictwa z Zagrzebia. Franciszkanin, ks. fr. Gregor Mortic, radny miasta, stał się jego współpracownikiem, i sławi nową erę poezjami, których podobno nikt nie będzie czytał, prócz oficerów i żołnierzy chorwackich.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego z projektem zmian w ustawie gminnej i ustawie o reprezentacji powiatowej z sierpnia 1866, nr. 19 i 21 d. u. k.

(Ciąg dalszy).

Ustawa

z dnia . . . . . .

dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, o kompetencji władz

---

Powstańcy na morzu

w wyprawie na Litwę.

Z pamiętników

pułkownika T. Łapińskiego.

(Ciąg dalszy).

III.

Liczono na oficerów liberałów w armii, liczono na stronnictwo liberalne w carstwie, liczono na lud a nareszcie na starowierców, zdawało się im, że każden Moskal, co się trochę od jawnego ubóstwiania caryzmu wyemancypował i oklepanemi frazesami o wolności i braterstwie ludów rzucał, jest już naturalnym naszym sprzymierzeńcem. Rozczarowanie było straszne. Oficerowie liberały mordowali i rabowali w Polsce lepiej niż ich nieliberalni poprzednicy za Katarzyny drugiej, liberały cywilni przyklaskiwali najsprośniejszym czynom i w pismach swoich zachęcali i dawali rady, jak jeszcze większe barbarzyństwa wykonać można, a starowiercy, na których rachowaliśmy jak na swoich i którym wieźliśmy dowódcę, wyrzynali i rabowali Polaków w imię cara i wiary świętej. Tak to nasza inteligencja polska w zaborze moskiewskim, chociaż wyrosła w ciągłej styczności z Moskalami, łudziła się pomocą z tamtąd, gdzie ją czekał namiętny opór, tak jak w Galicji w roku 1846 wszyscy, oprócz inteligencji, wiedzieli co będzie, chłop przed wrotami dworów noże ostrzył, tylko my jedni nie wiedzieliśmy i liczyliśmy na chłopa. I dzisiaj jeszcze chorujemy na tę chroniczną i niejako umyślną ślepotę, nie widzimy nic, nie słyszymy nic, co się w około nas dzieje; chociaż się dosyć wyraźnie rysuje, chociaż echo jest dostatecznie zrozumiałe, dla tych co widzieć i słyszeć chcą i — umieją.

Chwalebny wyjątek między liberałami moskiewskimi stanowili Hercen, Bakunin i Ogarew i może jeszcze kilku innych, których nie znałem. Oni jedni zostali wiernymi zasadzie i zobowiązaniu swemu, aby budować wolność ludu moskiewskiego na zgodzie z Polakami i zadosyćuczynieniu wszystkich krzywd im wyrządzonych, a jakich naród moskiewski stał się wspólnikiem. Z całem oburzeniem i zgrozą uczciwego człowieka, który widzi jak jego rodzony brat popełnia ohydne morderstwo, potępiali aż do śmierci swojej głośno i wymownie nietylko swój rząd, ale i naród, ale i własne stronnictwo, zrzekając się z niem wszelkiego dalszego współuictwa, rzucając już nie na rząd ale na naród moskiewski odpowiedzialność i klątwę zbrodni. Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie na mnie zrobił Bakunin, gdy wszedł pierwszy raz na pokład okrętu. Człowiek w wieku, wzrostu ogromnego, ciężki, otyły, wiedzący, że gdy się dostanie w niewolę, dla niego, zbiega z Syberji i nieprzejednanego nieprzyjaciela caryzmu, niema nawet tej litości, która prędko zabija; wiedzący równie dobrze jak ja, że chyba cud jakiś nas ocalić zdoła, a jednak idący z pogodną twarzą spełnić swój obowiązek, aby przez dobrowolną śmierć na placu boju albo męczeńską, odpokutować grzechy swego narodu. Bakunin niósł życie, Hercen poświęcił całą popularność jaką posiadał w wysokim stopniu w narodzie moskiewskim i stracił wielkie dochody. Jego dziennik *Kołokoł* przewyższał wszystkie czasopisma europejskie w wyrazach przychylności dla Polski a potępienia dla jej katów. To też niedługo *Kołokoł* osamotniał i przestał wychodzić, Moskale a nawet jego stronnicy, co sobie go dawniej wyrywali, z wielkiemi ofiarami sprowadzali skrycie w najodleglejsze strony carstwa, zaczęli krzyczeć na odszczepieństwo Hercena i jego przyjaciół, zarzucali im zdradę swojej ojczyzny. Ci ludzie, wywierający przed powstaniem tak potężny wpływ na społeczeństwo moskiewskie, zostali na raz odrzuceni i potępieni przez własny naród, a nawet nie dosyć zrozumieni i ocenieni przez ten, dla którego się poświęcili. Niechaj przynajmniej teraz po ich śmierci zostanie w sercach polskich cześć dla tych zacnych mężów, tych wyjątków w wielkim narodzie moskiewskim.

Omylili się, przeceniając dobre strony swego narodu, a była to szlachetna omyłka.

Gdy lat kilka po powstaniu spotkałem Hercena w Genewie, przygnębionego rozwianiem tak długo pieszczonych marzeń swoich, przyszła raz, gdyśmy się przechadzali, rozmowa na Duchińskiego. — A wiesz pan, zawołał, ten człowiek zna nas lepiej niż wszyscy Polacy i niż my siebie samych.

Koło trzeciej po południu okręt stanął przed Helsingborg. Spuszczono łódź, i udałem się na ląd w towarzystwie kapitana statku, zastępcy komisarza, i kapitanów Bobczyńskiego i Tyszkiewicza. Bakunina nie zastałem, ale telegram od niego, że przez złe drogi zatrzymany jest trochę w podróży, że koło wieczora lub w nocy przybędzie. Było mi to bardzo nie na rękę, bom nigdy myśli o korwecie moskiewskiej nie tracił, i kapitan był niekontent, jednak to wypadkowe spóźnienie uratowało nas wszystkich, jak się dalej pokaże. Kapitan, zabawiwszy kilka godzin w towarzystwie znajomych marynarzy, będących naówczas w przystani, powrócił późno wieczór na okręt, ja zaś z wymienionymi oficerami postanowiłem czekać na Bakunina, i dałem kapitanowi kilka słów do komisarza i do kapitana Magnuskiego, zastępującego mię w komendzie na statku. Uderzyło mię nieco mocne pomieszanie kapitana przy pożegnaniu, ale położyłem to na rachunek gęstych libacji, zwyczajnych między marynarzami. Poleciłem kapitanowi przysłać mi łódź okrętową nazad, abym takową każdej chwili miał pod ręką. Morze było tak wzburzone, że łódź, odwiózłszy kapitana na okręt, tylko z wielkiem niebezpieczeństwem powrócić zdołała.

Tutaj mię pamięć zawodzi, czy Bakunin przybył w nocy, czy z rana, co zresztą jest rzeczą małej wagi. Z nim przybył pan Walerjan Kalinka (dziś ksiądz w zakonie OO. zmartwychwstańców); znany mi przed dziesięciu laty jako sekretarz jenerała Zamojskiego, a znany zresztą całej Polsce przez swe znakomite prace literackie. Bakunina widziałem pierwszy raz, ale po półgodzinnej rozmowie zdawało mi się, że go znam lata. Mówił mi, że zaraz po otrzymaniu telegramu wyjechał ze Sztokholmu, ale drogi były tak złe, a poczty w Szwecji tak nieszczególne, że się spóźnił o cały dzień z przyjazdem do Helsingborg. Pierwszą rzeczą było, że poszedł do biura telegraficznego, i odebrał telegram z Klajpedy, który też dopiero późno wieczorem nadszedł. Odcyfrowaliśmy telegram, który donosił:

„Nad wybrzeżem oddziały nieprzyjacielskie zostały wzmocnione jednym batalionem strzelców celnych i kilkoma sotniami kozaków, ale oczekują co dnia świeżych wojsk. O powstańcach blisko brzegów nie słychać. Z gońców, wysłanych do nich, jeszcze żaden nie wrócił.“

— Piękne widoki, mówię do Bakunina, ale cóż robić, próbować musimy, może też gońcy odkryją gdzie powstańców. Opowiedziałem mu przytem cały mój plan lądowania, który zupełnie pochwalił. Wypytywał mię Bakunin, co słychać w Londynie, opowiedziałem mu wszystko, co widziałem; rozśmiał się z interwencji francuzkiej. — Te same bajeczki, mówił, kolportują w Sztokholmie, a nawet im wierzą. Opowiadał dalej, że usposobienie w Szwecji i Norwegii, zacząwszy od sfer najwyższych aż do warstw ludowych, jest nam nad wszelki wyraz przychylne, i gdyby jakie wielkie mocarstwo deklarowało się za nami, to bezwątpienia by te narody pierwsze były, coby wystąpiły zbrojno przeciw Moskwie. Zwierzyłem mu się z całemi obawami, jako też nadziejami memi; i on ubolewał nad rozpoczęciem powstania, ale tak jak wielu ludzi z zastanowieniem, był tego zdania, że je trzeba teraz wszelkiemi siłami popierać. Przypomniałem sobie słowa jenerała Zamojskiego, i pomyślałem, jak to w uczciwej sprawie zdania ultrakatolika i ultrasocjalisty mogą być identycznemi, jeżeli tylko w dobrej wierze działają. Na powstanie starowierców na Litwie Bakunin nie liczył tak stanowczo, jak jego polityczni przyjaciele w Londynie, ale uważał je za możebne, a nawet prawdopodobne, i omawiał ze mną pewne korzyści materjalne, które im Rząd narodowy powinien zastrzedz, aby ich zachęcić. Odparłem, że w razie powodzenia każden rząd polski ratyfikował by chętnie te bagatele.

Pan Kalinka powtórzył mi mniej więcej, co mi jenerał Zamojski w Londynie mówił, że książę Konstanty Czartoryski przybył do Sztokholmu w celu służenia sprawie narodowej, że pozawiązywał pewne poważne stosunki, i że wyprawę we wszystkiem, czem może wspierać będzie. Wspomniałem, że myślę w razie udania się wyprawy i rozwinięcia powstania, utworzyć na wybrzeżach szwedzkich najmniej od naszych odległych, składy potrzeb wojennych, które by się tędy na Litwę dostawać mogły. Proponował mi jako pośrednika kapitana Kosiłowskiego, byłego adjutanta jenerała Zamojskiego. Kapitan Kosiłowski, z którym kolegowałem w Turcji, znany mi był od lat kilkunastu jako oficer rozumny i prawy, na którego we wszystkiem polegać było można, propozycja jego osoby była mi więc ze wszech miar przyjemną. Przed powrotem moim na pokład pan Kalinka z odchodzącą pocztą wrócił do Sztokholmu.

Dopiero koło godziny dziewiątej rano zdecydowali się marynarze odwieźć nas na okręt. Morze było tak wzburzone, że bez narażenia się na oczywistą zgubę nie można było wprzódy od bić od lądu, bo chociaż by się łódź na wzburzonych bałwanach utrzymała, to groziło niebezpieczeństwo, że się o okręt roztrzaska. Z wielką biedą dostaliśmy się na pokład.

Tutaj czekała mię fatalna niespodzianka; wyszedł naprzeciw mnie kapitan statku, oznajmiając z miną zafrasowaną, że stało się wielkie nieszczęście, bo w skutek kołysania się okrętu woda w beczkach się popsuła i nie jest do picia. Przyniesiono mi szklankę wody, była rzeczywiście szkaradna z jakąś odrażającą wonią.

—Co to jest kapitanie! krzyknąłem, jeździłem ja często i długo po morzach, przebywałem najgwałtowniejsze burze, a nigdy podobnego wypadku nie pamiętam, a tutaj ani właściwej burzy nie było ani tak długo nie jedziemy i woda się zepsuła. To nie czysta rzecz, proszę ze mną do kajuty. Pytam się kapitana Magnuskiego, ale starowina gotów wprawdzie zawsze i wszystko krytykować, stał jak malowany i nie wiedział, jak i co się stało.

Kazałem kapitanom Lalance i Pelegrini zrewidować wszystkie zapasy wody, zameldowali, że wszystkie popsute.

W kajucie w obecności zastępcy komisarza, Bakunina i Tyszkiewicza, pytam jeszcze raz kapitana, co ten wypadek ma znaczyć.

— Wypadek nieszczęśliwy, odpowiada lakonicznie.

— Kapitanie! krzyczę, pan jesteś nikczemnik!

Zbladł jak trup stary marynarz i dwie grube łzy spłynęły mu po zmarszczonych policzkach.

— Zastrzel mię, zabij, pułkowniku, rób co chcesz, nie mogę inaczej.

— Ależ gadaj, że człowieku, czemu nas tak haniebnie zdradzasz, czemu popsułeś wodę?

— Nie zdradzam, nigdy w życiu nikogo nie zdradziłem, nawet handlarzy murzynów, największych łotrów pod słońcem, którzy mię często oszukiwali.

— Więc jeżeli woda zepsuta, to ją wypompować i nabierać świeżej.

— Niemożna, pułkowniku, znasz pan beczki ogromne i nieruchome, których na łodzie brać niemożna, a w tutejszej przystani niema wielkich łodzi z przyrządami potrzebnemi, któreby podjechały pod okręt, i napompowały świeżej wody do beczek.

Chcąc zaś wozić i napełniać małemi transportami, trzebaby parę dni czasu, a w tej chwili przy wzburzonem morzu ta operacja jest wcale niemożliwą. W Kopenhadze zaś, gdzie w porcie morze jest spokojne, i gdzie wszystkie przyrządy są na zawołanie, za parę godzin można wszystko załatwić. Nie zostaje nam nic, jak jechać do Kopenhagi.

— Nie wprzódy, aż mi pan powiesz, dla czego zepsułeś wodę i dla czego ci się chce tak koniecznie do Kopenhagi.

— Nie mogę, w Kopenhadze wszystko powiem.

(C. d. n.)

do rozstrzygania rekursów w sprawach gminnych i powiatowych.

Za zgodą sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam:

Art. I. Paragrafy 37 i 106 ustawy gm. z d. 12. sierpnia 1866 l. 19. Dz. ust. kraj. w dotychczasowem brzmieniu zostają uchylone i mają brzmieć jak następuje:

Rozstrzyganie zażaleń.

§ 37. Rada rozstrzyga zażalenia przeciw rozporządzeniom zwierzchności gminnej w sprawach własnego zakresu działania.

Zażalenie ma być wniesione na ręce naczelnika gminy w nieprzekraczalnym terminie dni czternastu od dnia ogłoszenia rozporządzenia lub zawiadomienia o niem.

Rekurs do władz rządowych.

§. 106. W sprawach poruczonego zakresu działania, rekurs ma być wnoszony do politycznej władzy powiatowej.

Art. II. Paragraf 49 ustawy o reprezentacji powiatowej z dnia 12. sierpnia 1866 l. 21, Dz. ust. kr. w dotychczasowem brzmieniu zostaje uchylonym i ma brzmieć jak następuje:

§ 49. Rekursa od uchwał reprezentacji powiatowej (Rady powiatowej i Wydziału powiatowego) rozstrzyga Wydział krajowy.

Rekurs ma być wniesiony do Wydziału powiatowego w nieprzekraczalnym terminie dni czternastu od dnia ogłoszenia lub doręczenia uchwały.

Art. III. Pierwszy ustęp §. 51 ustawy o reprezentacji powiatowej z d. 12. sierpnia 1866 l. 21 Dz ust. kraj. w dotychczasowem brzmieniu zostaje uchylonym.

Art. IV. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Ustawa

z dnia ......

dla królestwa itd. o odpowiedzialności gminy wobec trzecich osób oraz członków zwierzchności gminnej i delegatów wobec gminy i rządu.

Za zgodą sejmu mojego królestwa itd. rozporządzam:

Art. I. Paragrafy 34. i 64. ustawy gminnej z d 12. sierpnia 1866 l. 19. dz. ust. kraj. w dotychczasowem brzmieniu zostają uchylone i mają brzmieć jak następuje:

Odpowiedzialność gminy.

§. 34. Gdyby kto poniósł szkodę z powodu zaniedbania przez gminę obowiązków względem policji miejscowej na niej ciążących, winna gmina poniesioną szkodę wynagrodzić. W szczególności obowiązaną jest gmina wynagrodzić szkodę, wyrządzoną w jej obrębie przez gwałt publiczny przy zbiegowisku dokonany, jeżeliby ani jeden ze sprawców nie był schwytanym, a na gminie ciężyła wina niedbałości w zapobieżeniu temu gwałtowi.

Orzeczenie względem obowiązku wynagrodzenia szkody, wyda polityczna władza powiatowa za poprzedniem wysłuchaniem Wydziału powiatowego.

Prawomocne orzeczenia będące wykonywane w drodze administracyjnej.

Odpowiedzialność.

§. 64. Naczelnik jest za swoje czynności urzędowe odpowiedzialnym gminie. Co do poruczonego zakresu działania jest on odpowiedzialnym także rządowi.

Obok tej odpowiedzialności naczelnika pozostaje nienaruszoną odpowiedzialność względem gminy innych członków zwierzchności gminnej i delegatów (§. 53.) za zaniedbanie lub nienależyte wykonanie czynności przez naczelnika im przekazanych.

O pretensjach gminy do wynagrodzenia szkód pochodzących z odpowiedzialności orzeczonej w tym paragrafie orzeka w sprawach własnego zakresu działania Wydział powiatowy a w sprawach poruczonego zakresu działania polityczna władza powiatowa.

Prawomocne orzeczenia będą wykonywane w drodze administracyjnej.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi spraw wewnętrznych. (C. d. n.)

Listy z Podola.

List XIV.

Drogi mój Stanisławie! Szczęśliwy jestem, że zadowolniłem ciebie moim ostatnim listem: otucha w ciebie wstąpiła, widzisz już odradzające się Podole, i to ciebie napełnia radością. Zapomniałeś jednak zupełnie o jego dzisiejszej niedoli, o nędzy i bolach jego. Pozwól że ci przypomnę teraźniejszość, choćby dlatego że nam nie wolno oddawać się ani radościom ani rozpaczy. Może to nie będzie po ludzku, a tem bardziej po bratersku, ale jest naszym obowiązkiem spoglądać na kraj okiem anatoma - lekarza śledzącego wszystkie fazy przebiegu choroby i nic nieukrywającego przed sobą. Więc ufam, że mi przebaczysz za przeniesienie duszy twej z krainy poetycznych marzeń na ten padół nędzy. A nędza i niedola tego ludu jest wielka; warunki, wśród których stoi, są tak trudne, że bez pomocy szczerej wyższych klas społeczeństwa i nadmiaru pracy niepodobną jest rzeczą, aby on mógł się wydobyć i stanąć na nogi, jak powiadają.

Pisałem ci już w jakich trudnych warunkach znajduje się ich gospodarstwo; zamierzam obecnie słów ci parę powiedzieć o innych dolegliwościach chłopów, a mianowicie jakie oni ponoszą z rąk wysokiego rządu, czy prawodawstwa państwowego.

Pomimo woli najprzód nasuwa się na umysł ów potwór ohydny, dziwny, który w urzędowym języku nazywa się katastrem. Powinienem ci był mówić już o nim od dawna, tak przynajmniej nakazywała loika; wstręt, jaki czuję pomimowoli do samego nazwiska, powstrzymywał mnie jedynie aż do tej chwili.

Trzeba naprzód wiedzieć mój drogi, że w całej Austrji, z wyjątkiem Węgier, katastru niema, bo nie istnieją urzęda katastralne.

Ponieważ jednak skarb państwa potrzebuje koniecznie, aby łany, lasy, łąki, pastwiska itd. opłacały podatki, wymyślono więc coś, co jest zarazem i monstrualne i boleśnie konieczne, i to coś nazwano katastrem.

Austrjacki kataster zależy na tem, że skarb państwa zdobył się na sporządzenie map katastralnych, metryk gruntowych itd. jeszcze w roku 1826.

Ponieważ grunta ulegają najrozmaitszym zmianom, zatem mapy i metryki muszą podlegać takimże zmianom. Wysokie ministerjum skarbu, w celu przenoszenia na mapy owych zmian, wynalazło tak zwaną reambulację, a to w celu oszczędności, tj. aby nie potrzebować utrzymywać biur czy urzędów katastralnych.

Reambulacja owa historyczna leży w tem, że co 20 lat, jak dawniej było, a obecnie co 10 lat ustanawiają się urzęda w celu przeprowadzenia owych zmian, a po wykończonej pracy urzędników, tj. mierniczych ich pomocników, referentów lasowych, żegnają bez ceremonii.

Czynność taka reambulacyjna trwa 8 do 10 lat, i jak tylko zostanie ukończoną urzędnicy szacunkowi, przy pomocy biegłych, szacują grunta. Inspektorowie zaś podatkowi wymierzają podatek odnośnie do pomierzonych i oszacowanych gruntów. Oto cała machina naznaczona katastrem.

Co gorsza, to to, że pp. mierniczowie za dobrych dawnych czasów, byli wyłącznie prawie obcokrajowcami i jako tacy nie znali żadnego z krajowych języków i przezto popełnili niezliczoną ilość omyłek, pisząc n. p. Michaliszyna za Michalczyszyna, Dąbrowskiego za Dubrawskiego, Semczyszyna za Semenyszyna i t d. i t d. Zarzuciłbym im także albo brak sumienności, albo lekceważenie rzeczy, gdybym się nie obawiał zarzutu stronności z twojej strony.

Mogę ci jednak zaręczyć, że metryki nie zgadzają się z mapami, mapy zaś z tak zwaną konskrypcją, a ta ostatnia z tabelą podatkową. A różnice te w niektórych gminach są oburzające. Na sto numerów n. p. wziętych z jakiejkolwiek metryki, 10 z pewnością nie zgodzi się z listą konskrypcyjną i tyleż różnic znajdzie się pomiędzy tą ostatnią a tabelą podatkową.

Ztąd podatki wymierzone przez pp. inspektorów przedstawiają się dziwnie fantastycznie: często spotkać można, że grunt t. z. pojedynek płaci tyle, albo i więcej, jak parowy, albo n. p. że biedny chałupnik posiadający 300 sążni kw. ogrodu płaci tyle ile właściciel pojedynku. Gdybym chciał ci wymienić wszystkie krzyczące nadużycia powstałe ztąd, że do pomiarów brano obcokrajowców i nie urzędników stałych, ale tymczasowych, zatem niedbałych z natury rzeczy samej, musiałbym ci wygotować z każdej wsi kilkunastu-arkuszową relację, tyle jest potwornych nadużyć!

W Szerszeniowcach nad Seretem n. p. pewien szlachcic zagrodowy, imieniem Urnski płacił przez lat 30 podatek za cmentarz ruski i kaplicę na nim zbudowaną! C. k. bowiem geometra „aus draussen" wziął za jedno widać „ruski cmentar", jak chłopi nazywają, za Urnskiego Teodora, Przez 30 lat biedny zagrodowiec chodził, jeździł, prosił, pisał, płacił nawet, jak mówił, a nikt prośby jego nie raczył wysłuchać, nikt nie raczył sobie zadać tyle pracy, aby odszukać na mapie zapisane na jego imie parcele. Zresztą takiej pracy mógłby się podjąć tylko biegły urzędnik katastralny t. j. mierniczy, ale nikt inny. Nie dziwcie się też wcale, że nikt mu poradzić nie mógł, lecz jakże można żądać, aby urzędnik administracyjny mógł wypełnić żmudną czynność techniczną?

W Hlukowcach nad Tupą wymierzono gminie podatek od 175 morgów pastwiska. Przez długie lata gmina święcie płaciła; rozpatrzywszy się jednak w rzeczy przekonała się, że ona ma zaledwie 62 morgi pastwiska. Napróżno przez 4 lata udawała się biedna gmina od p. inspektora podatkowego do dyrekcji finansowej w Kołomyi. Wszędzie ją zbywano jakąś urojoną parcelą, zwaną topograficzną oznaczoną w nr. 60 czy 20 z 1820 roku i kazano jej nadal płacić pod rygorm egzekucji, a ponieważ zalegała z ratami, położono areszt na jej majątek.

Szczęściem dla gminy, że znalazł się człowiek z sercem, któren kazał wójtowi pójść do p. inspektora i powiedzieć krótko i węzłowato (na papierze wypisawszy wszystkie parcele gminne i ich powierzchnie): „mamy podług mapy katastralnej 62 czy 63 morgi pastwiska i za nie chętnie płacimy; zaś parcelę topograficzną z roku 1820 oznaczonej numerem 60 czy 20, nie znamy wcale i nie jesteśmy obowiązani znać, bo mamy tylko mapy z 1826 i 1856 roku, i podług niej płacić nie myślimy." Słowa te wójta poskutkowały; dekret c. k. dyrekcji finansowej został uchylony *ipso facto* i gmina została zadowoloną o tyle przynajmniej, że nie będzie opłacała więcej za 100 morgów pastwiska istniejącego w imaginacji c. k. urzędów podatkowych. Ale kto jej zwróci 200 zlr. wydanych na proces?

Oto są dwa przykłady z tysiąca wyjęte, które ci dają poznać monstrualność anarchii, jaka panuje po naszych siołach z przyczyny braku urzędów katastralnych. Anarchia ta szczególniej daje się uczuć naszym chłopom, którzy nie umieją sobie poradzić, i nie mają za co sprowadzać komisji. Zresztą cóż komisja, złożona z urzędników administracyjnych może pomódz? (Ciąg dal. nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. września.

* Na uroczystość zaślubin hrabianki Potockiej z hr. Tyszkiewiczem zjechało do Lwowa mnóstwo osób z prowincji. Główniejsze hotele są przepełnione. Członkowie rodziny Potockich i Tyszkiewiczów z dalszych także przybyli okolic. Wczoraj wieczór jak już donosiliśmy, odbył się u państwa namiestnikowstwa wieczór, na który zaproszono wiele osób. Wieczór skończył się około godz. 11ej wieczorem.

Dziś w południe odbył się w kościele archikatedralnym ślub młodej pary. Kościół, a zwłaszcza ołtarz był przystrojony. Porządek przed kościołem, gdzie stanęło mnóstwo powozów, utrzymywała liczna policja. Panna młoda jechała do ślubu w żółtej karecie staroświeckiej, którą powoził woźnica w peruce. Orszak zamykało dwóch karłów. Po skończonej ceremonii młodą parę pobłogosławił ks. arcybiskup. Po powrocie z kościoła młoda para pojawiła się na balkonie, który otaczały liczne tłumy.

* Zwracamy uwagę dotyczących organów, że poniżej placu Bernardyńskiego ku Halickiej ulicy, znajduje się pies, który wychodząc ze służącym z kamienicy, napastuje ludzi. Pies ten żółtej maści, jest dość wielki, i zdolen zaniepokoić i najśmielszego przechodnia. W ubiegłym tygodniu napastywanie tego psa spowodowało na placu targowym zbiegowisko.

* Ze wszystkich biur magistratu lwowskiego, najfatalniej ulokowana jest kancelarja egzekucyjna — na trzeciem piętrze, gdzie drapać się muszą setki ludzi starych, znękanych chorobami lub niedostatkiem, którzy szukają ulgi przed egzekucją i fantowaniem. Widzieć też można często to biedactwo odpoczywające po schodach dla zaczerpnięcia sił, aby się dostać do kancelarji urzędującej na trzeciem piętrze.

* Cesarz udzielił lwowskiemu Stowarzyszeniu głuchoniemych „Nadzieja" z prywatnej szkatuły zapomogę w kwocie 50 zlr.

* Galicyjskie Towarzystwo muzyczne zawiadamia publiczność, że od 1. bm. rozpoczęto naukę muzyki w zakładzie tegoż Towarzystwa; dla chcących zasięgnąć bliższych szczegółów jest kancelarja Towarzystwa w domu Narodnym od godziny 10. do 12. przed i od 5. do 7. popołudniu codziennie otwartą.

Towarzystwo wzywa także uczniów, przez magistrat i Radę miasta do bezpłatnej nauki muzyki na trzechlecie poleconych, ażeby się najdalej do 10. bm. w kancelarji Towarzystwa zgłosili, w przeciwnym razie będą ich miejsca po upływie oznaczonego terminu, przez zastępców obsadzone.

* Na otwarcie sezonu zimowego w tearze, rozpoczętego „Panem Damazym" Blizińskiego, publiczność licznie się zgromadziła i witała artystów z prawdziwem zapałem i sympatją, obsypując wszystkich artystów, główniejsze role grających w komedji grzmotem oklasków.

— **Kraków** 3. września. Prawdziwą ozdobą miasta naszego, będzie dom profesora dr. Pareńskiego w Rynku i ulicy św. Jana. Stary ten dom Bonarów, żupników koronnych i skarbników, gdzie do niedawna były jeszcze schody ukryte kamienne, prowadzące z mieszkania do sklepu, a w sieni piętrowej medalion króla Zygmunta, przybiera teraz nową szatę bardzo ozdobną z bogatą ornamentyką chromową i z palonej gliny. Niemniej ozdobnie bywa odnawiany dom hr. Juliana Dembińskiego, na rogu ulicy Wiślnej i Gołębiej. Stropy z ornamentyką kamienną w stylu nieco barokowym, dadzą poniekąd charakter całości tego wielkiego budynku. Roboty około odnowienia teatru postępują ciągle. Dano już nową i wzniesioną podłogę na dole, przez co zniknęły schody na parter prowadzące. Zewnątrz wybito osobne wejście do lóż I. piętra i dwa osobne wejścia boczne na parter i do krzeseł. Ze względu na spóźnioną porę, dopiero przyszłego lata umieszczone będą schody żelazne do lóż.

— **Z Miszkolca** (Myszkowa). donoszą o okropnej nędzy. Od czasu katastrofy wszelki ruch handlowy ustał, urzędy zamknięto. Piękne miasto jest dziś tylko kupą gruzów. Żołnierze od trzydziestu godzin zajęci są zbieraniem trupów, dotąd wszystkich jeszcze zwłok zebrać nie zdołali. Na ulicach wygląda jak na pobojowisku. Szczegóły opowiadane są straszne. Żona pewnego kupca zginęła w falach wraz z trojgiem dzieci w oczach męża swego, ratującego resztę dzieci. Ulice przez kilka godzin były łożyskiem rzek wzburzonych, które zrywały domy i zniszczyły zupełnie ogrody. Sklepy w wodzie, sprzęty kosztowne, dywany, lustra leżą w nieładzie w błocie, na stopę głębokiem. Najwięcej zginęło dzieci. Oprócz w Miszkolczu urwanie chmury zniczczyło i imne okolice, a mianowicie Jagier (Erlau), a w powiecie Sziksu burza zniszczyła 116 domów, w Talya-Mad-Golop zerwała woda mosty, młyny, mnóstwo domów a nawet kościół reformacki. Podczas burzy noc była tak ciemna, że o ratunku jakimkolwiek nie można było myśleć. W Jargierze miejscowa rzeka, zwana tak samo jak miasto, przerwała mur miejski i zalała na 7 stóp wysoko całe miasto, niszcząc linię kolejową, zrywając domy, młyny itp.

— **Przesądy ludowe** znajdują nieraz potwierdzenie swojego prawa bytu w faktach, których przyczyny nauka powinnaby wykryć. Tak n. p. upowszechnione jest między ludem przekonanie, że krowa ssana przez węża, po zabiciu tegoż zdycha. Niedawno zderzył się pedobny wypadek w powiecie biłgorajskim. Właściciel majątku, wszedłszy do obory, spostrzegł węża, który okręciwszy się około nogi krowy, wysysał mleko. Pan ów zabił węża, a krowa przez parę dni nie przyjmowała wcale pokarmu i zdechła. Wezwany weterynarz zrobił sekcję i skonstatował, że wszystkie organa zwierzęcia były w stanie normalnym i po licznych domysłach, co mogło być powodem śmierci, zapytał wreszcie, czy krowa nie była ssaną przez węża. Odebrawszy potwierdzającą odpowiedź, rzekł: „To bardzo naturalne", lecz przyczyny nie objaśnił, co jest także bardzo naturalne, bo, jeśli sam fakt jest prawdziwy, to przyczyna zapewne długo jeszcze będzie niedocieczoną.

— **Megafon.** Tak się nazywa najnowszy wynalazek Edison'a, autora fonografu. Jest to przyrząd, za pomocą którego osoby z przytępionym słuchem mogą najsłabsze tony posłyszeć: gromadzi on dźwięk i wzmacnia takowy w żądanym stopniu. Trzymany przy uchu daje możność posłyszenia wyraźnie szeptu z odległości 300 stóp. Edison poczynił z megafonem bardzo zadawalające próby i sam podaje następujący prosty sposób użycia: „Można megafonu w ten sposób używać jak krótkowzroczni posługują się lornetkami teatralnemi; jak te ostatnie do oczów, tak megafon do uszów się przykłada, t. j. tak, że rurki dotykają uszów i wtedy każdy ton w razie potrzeby 50 razy zostaje wzmocnionym." Głos można poprostu dla ucha tak regulować, jak siłę wzroku oka za pomocą teleskopu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z nad Strwiąża 3. września. Okolica leżąca pomiędzy Chyrowem, Starąsolą a Samborem, do powiatu staromiejskiego należąca, w tym roku pochwalić się może tak dobrym urodzajem wszystkich ziemiopłodów, oprócz kartofli, jakiego od lat dwudziestu i kilku tu niewidziano, wszakże kartofli jest nie tylko mniej jak było w roku zeszłym, ale do tego najmniej trzecia część a w cokolwiek niższych położeniach nawet połowa jest zgnitych i zaledwie trzech ziarn plonu kartofli można się spodziewać. Zbiery mimo to, że żniwom często deszcze przeszkadzały, są już pokończone i już nieco siać poczęliśmy.

W rzepaku zasianym od 8 dni są gąsienice (Rapsmade) które go silnie niszczą. W roku zeszłym miałem toż samo w rzepaku gąsienico, lecz mi się udało wyniszczyć je do trzech dni w zupełności. Do jednego garnca zimnej wody daje się dawny półkwaterek karbolowego kwasu płynnego. Tym płynem skrapia się zagony kropidłami dość obficie, przy węższych zagonach przez jednego a przy szerszych przez dwóch chłopów lub dwie dorosłe kobiety, które trzymając w lewym ręku naczynie z płynem, prawą skrapiają po razu zagon raz koło razu. Zwyczajnie już na drugi dzień spostrzega się częściowe wyniszczenie gąsienic, a gdy na trzeci dzień po pierwszem kropieniu skropi się powtórnie, to już na czwarty dzień gąsienice zupełnie wyginą.

Ostrzedz winienem w końcu, iż nad jeden półkwaterek do jednego garnca więcej kwasu dodać nie należy, bo w tym razie silniej kwasem zadany płyn pali liście rzepakowe tak dalece, że natychmiast żółkną a potem bieleją. Kropienie wyż wzmiankowanym płynem kosztuje 1 zł. na morg.

Lwów dnia 3. września. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 8·25 do 8·50 zł., biała od 8·25 do 8·50 zł., żółta od 8·— do 8·25 zł. jesienna —·— do —·— zł. ¹Żyto od 5·25 do 5·50 zł., nowe —.— do —·— zł. ²Jęczmień browar. od 6·25 do 6·50 zł., pastewny od 5·— do 5·25 zł. ²Owies od 4·50 do 4·75 zł. ²Groch do gotowania od 6·50 do 7·— zł., pastewny od 5·— do 5·25 zł. ²Wyka od 4·— do 4·10 zł. — ²Bób od 8·75 do 9·— zł. — ²Kukurudza stara od 5·50 do 5·75 zł., nowa od 5·25 do 5·50 zł. — ²Rzepak zim. od 12·— do 12·25 zł. — ²Rzepak letni od 11·— do 11·25 zł. — ²Lnianka od 9·— do 9·25 zł. — ²Nasienie lniane od 9·75 do 10·— zł. — ²Nasienie konopne od —·— do —·— zł.— ²Koniczyna od 30 do 31·— zł. Kminek od 23·— do 29·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski 40 do 41·— zł.

Zboża i nasiona nowe: Pszenica czerwona —·—zł., biała —·—zł., żółta —·—zł. Żyto —·— zł. Jęczmień —·— zł. Owies —.— zł. — Nasienie lniane —·—.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 31·85 zł.
W terminach w miesiącu: —·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:
Przyjemniejsze.

Waluta: mark 56.75; rubel 1.21; napoleondor 9.22.

Wiedeń dnia 2. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1395 — węgierskich 1530 — niemieckich 400. — Zameldowanych z kontumacji 780 — bawołów 204 — razem 4478. Płacono bukowińskie stajenne woły 56 zł. do 59 zł., 50 ct. — galicyjskie z paszy 50 zł. do 52 zł. 50 ct. — węgierskie stajenne 55 zł. do 59 zł. 75 ct. paszowe węgierskie 52 zł. 50 ct. do 55 zł. — później szło daleko gorzej — do 100 wołów zostało niesprzedanych.

Jakób Krzysztofowicz
Caffé-Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Od posła, pana Hausnera, otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna redakcjo!

Jestem zmuszony prosić jeszcze raz — spodziewam się, po raz ostatni — o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia w łamach *Gazety Narodowej*:

Sprostowanie p. K. Krzeczunowicza w *Gazecie Narod.* z d. 3. września, na pierwszy rzut oka zdaje się wykazywać mylność moich twierdzeń co do jego udziału w rozprawach nad §. 42. podatku osobisto-dochodowego i co do wyniku tychże w Kole.

W rzeczy samej zaś nie myliłem się wcale. Utrzymywałem bowiem: 1) że p. K. Krzeczunowicz w Kole przemawiał przeciw wykreśleniu §. 42.,

2) że popierał wniosek p. Heilsberga, wkraczający w prawo krajów do pobierania dodatków do podatku;

3) że ostatecznie jego zdanie w Kole przemogło.

Pierwszych dwóch punktów, dla rzeczy, której dowieść chciałem, najważniejszych p. Krzeczunowicz w swem sprostowaniu nawet nie zbijał, co do trzeciego punktu zaś oświadczył, że „Koło na posiedzeniach 4. i 7. kwietnia nie przeciw, ale za wykreśleniem §. 42. się oświadczyło. że zaś komisji parlamentarnej poleciło zbadać wnioski w tym kierunku, ażeby dodatki do podatku osobisto-dochodowego mogły być nakładane w tych krajach, w których leżą przedmioty dochód przynoszące."

Według mej pamięci Koło na posiedzeniu 7. kwietnia rzeczywiście oświadczyło się przeciw zapatrywaniom p. Krzeczunowicza i za wykreśleniem §. 42., podczas zaś rozpraw nad tym podatkiem w Izbie (d. 10., 11. lub 12. kwietnia) p. Krzeczunowicz spowodował zwołanie Koła przez komisję parlamentarną podczas posiedzenia w ubocznej lokalności i tam przeparł uchwałę, iż Koło popierać będzie wniosek p. Heilsberga, według którego służyć ma krajom i gminom prawo zastąpić dodatki do rzeczonego podatku „in einer vom Zuschlagswesen losgelösten Form". Pamiętam dosłownie brzmienie tego ustępu dla jego rażąco zawiłej stylizacji, która jednak niewątpliwie wyklucza prawa krajów do pobierania dodatków. Że cała kwestja pozostała nierozstrzygniętą, ponieważ cały projekt został komisji zwrócony, wyraźnie w mem przemówieniu w Samborze powiedziałem. Przeto żadna część moich twierdzeń nie była mylną.

Otton Hausner.

Wiedeń 3. września. Według doniesień „Polit. Corr." ze Stambułu, przyspieszony powrót Fourniera zostaje w związku z energiczną akcją dyplomatyczną, którą Francja zamierza rozpocząć u Porty dla wyrównania sporów z Grecją.

Według doniesienia z Belgradu książę w towarzystwie wyższych funkcjonaruszów wyjechał do Niszu, Pirotu i Vranji na 4 tygodnie.

Wiedeń 3. września. „Wiener Zeit." ogłasza odręczne pismo cesarskie do ministra prezydenta, ks. Auersperga, w którem cesarz z wielkiem zadowoleniem przyjmuje do wiadomości objawy najgorętszej sympatji ludności dla dzielnych, z całem poświęceniem walczących wojsk, tudzież patrjotyczny udział i pomoc ludności dla rannych wojowników. Cesarz wyraża oraz życzenie, aby ludność i nadal obficie wspierała patrjotyczne komitety pomocy. W końcu wzywa cesarz ministra prezydenta, aby jak najusilniej wspierał patrjotyczne komitety pomocy.

Dalej ogłasza „Wiener Ztg." pismo odręczne cesarzowej do ks. Auersperga, z wynurzeniem gorącego życzenia, aby zawsze doświadczony, łagodny, ludzki umysł kobiet dążył do utworzenia jak najliczniejszych komitetów damskich, któreby łącznie z istniejącemi patrjotycznemi komitetami pomocy wspierały ich pełną zasługi czynność. Cesarzowa przyrzeka od siebie wszelkie możliwe poparcie w zakładaniu i tworzeniu takich komitetów damskich.

Paryż 3. września. Dzisiaj odbyło się w kościele Notredame żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Thiersa. Zebrał się niezliczony tłum ludzi, wszystkie znakomitości, ciało dyplomatyczne i deputacje z prowincji.

Londyn 4. września. Wczoraj wieczorem na Tamizie zdarzyła się niedaleko Londynu straszna katastrofa. Parowiec „Princess Alice" mający na pokładzie około 600 ludzi wracając z przejażdżki spacerowej do Gravesend, zetknął się gwałtownie z innym parowcem niewiadomego nazwiska i zatonął bezzwłocznie. Jest obawa, że wszyscy utonęli.

Londyn d. 4. września. Wedłu „Daily News" rząd uważa obecnie niemożliwem, ponowić dochodzenie co do śmiersi Oglego.

Z Gałaty (w Stambule) donoszą pod dniem wczorajszym, że już 28.000 Moskali wsiadło na okręt.

Parowiec, który przejechał „Księżnę Alicę", nazywa się „Zywell castle". Jestto statek węglarski, i płynął z ballastem (bez ładugi) do północnej Anglii. Jak słychać, po wypadku płynął dalej, nie dawszy żadnej pomocy. Utonęło 550 osób, przeważnie kobiet i dzieci, tudzież kapitan i niemal cała osada okrętu.

Przyjechali dnia 4. września 1878.

HOTEL ZORZA: M. hr. Grabowska z Warszawy. A. hr. Larisch z Wiednia. A. hr. Potocki z Krzeszowic. A. hr. Tyszkiewicz z Moskwy. O. hr. Tyszkiewicz z Moskwy. K. hr. Tarnowski z Hołobutowa. W. Stański, dr. praw z Kołomyi. A. Jełowicki z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. Łączyński z Kutkorza. M. Buchenthal z Bukowiny. J. Makarewicz z Berenian. W. Tyzenhaus z Błotnik. B. Ujejski z Strzelisk. M. Urbański z Krakowa.

HOTEL LANGA: H. hr. Borkowski z Przemyśla. K. Durrigl z Berna. E. Minkus z Berna. Z. Pelikan z Werchraty.

HOTEL ANGIELSKI: F. Bartmański z Tadan. J. Filipowski z Kocowa. A. Sękowski z Wojstowa. R. Skolmirowski z Wołynia.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Pierzchała z Ujszkowic. T. Rozwadowski z Łuczyc. K. Matuschek z Zaleszczyk.

HOTEL KUHNA: Ks. br. Brückmann z Wołoszczy. M. Sieroczyński z Magierewa.

W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 4. września 1878

KONCERT

pani T. Friderici Jakowickiej,
ze współudziałem pp. **L. Marka, Zakrzewskiego i Köhlera.**

Mąż i żona

Komedja w 3 aktach Aleks. hr. Fredry (ojca).
Pomiędzy aktem 1szym a 2gim:
1. Akt III. opery Verdiego

AIDA

2. Arję z opery Halevy'ego

ŻYDOWKA

Pomiędzy aktem 2gim a 3cim:
3. Scenę obłąkania z opery Thomasa

HAMLET

4. Arję z opery Donizettego

Lukrecja Borgia

Na zakończenie: 5. a) **Cudzoziemiec,** pieśń Alari; b) **Do zobaczenia,** pieśń L. Marka, odśpiewa pani F. Jakowicka.
6. Dwuśpiew z opery Meyerbeera

HUGENOCI

Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 4. września.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	235 —	237 50
„ Lwowsko - Czern. - Jasska	126 —	128 50
Banku hip. galic. po 200 złr.	247 —	251 —
„ kred galic. po 200 złr.	216 —	220 —

II. Listy zast. na 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 65	86 50
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 65	86 50
Banku hipot. galic. 6 prct.	91 20	92 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90 —	91 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	83 60	84 60
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	19	21 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 33	5 43
„ cesarski	5 37	5 47
Napoleondor	9 20	9 30
Półimperjał rosyjski	9 42	9 53
Rubel rosyjski srebrny	1 71	1 81
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	56 40	57 40
Srebro	99 75	101 50
Kupony w srebrze	99 25	101 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 3. września 1878.
godzina 2. minut 23 po południu.

Losy kredytowe	162 75	Węgier. kred.	214 —
Akcje. fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	106 50
Unionsbank	66 50	Kolej Kar. Lud.	236 50
Nordbahn	204.50.	Kolej Połudn.	73 —
Kolej Alföld.	120 50.	Kolej Elżbiety	164 —
Kolej Lw.-czer.	127.—.	Węg. Nordostb.	117 —
Rudolfsbahn	120 75	Węg. Ostbahn	—
Węg. obl. p. w zł.	64 50.	Galic. indemnis.	83 50
Losy z r. 1864	138 50.	Kolej siedmiog.	117.50
Verkehrsbank	103 50.	Losy tureckie	26.80
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	256.50
Bankverein	105.75.	Losy węgier.	79 50
Rosyjski rubel papier.	1 21.	Marki niemieckie	56 90
Wied. Comunal.	91.80	Renta węg. 6%	86.40

Usposobienie: bardzo silne.

Wiedeń d. 4. września,
godzina 10 minut 43 po południu.

Akcje kredytowe	246.25	Anglo - austrjackie	107 10
Kolei Kar. Lud.	236·25	Kolej Południowa	74
Unionsbank	67.50	Napoleondor	9 26

Usposobienie: silne.

Berlin d. 3. września
godzina 4 minut 32 po południu.

Russ. Banku.	212.—	Credit Actien	431. -
Lombarden	127.50	Galizier	103 25
Rumänier	32.75	Oesterr. Banknot.	176. —

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 30	81 —

Lwów d. 4 września 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany);

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 8 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 3 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany)

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 9. m. 2. wieczór (pociąg nr. 2.)

Wiedeń 2. września.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	61 45	61 60
„ „ w srebr. 5 „	63 15	63 20
Pożyczki loteryjne 1839 cała losy (m. k.)	324 —	326 —
1839 1/5 losu	324 —	326 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 50	107 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	111 20	111 60
1860 „ 100 „ „	119 50	120 —
1864 „ 100 „ „	138 50	139 —
Listy zast. dom. po 120 zł. 5	139 —	140 —
Renta złota 4 prct.	71 —	71 85
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	83 59	84 25
Bukowińskie	81 —	81 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	86 20	86 35
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	98 50	99 —
Węgierska poż. po 100 złr.	79 —	79 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	104 50	104 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	85 —	85 50
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	241 20	241 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	211 75	212 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	740 —	750 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski [illegible]	— —	— —
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	798 —	800 —
Unionbank po 100 złr.	64 —	64 25
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	101 75	102 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103 —	103 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	120 —	120 50
Dniestrzańskiej	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	162 75	163 25
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2030 —	2035 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	132 50	133 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	233 75	234 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	127 —	127 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	113 50	114 —
„ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	119 50	120 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	111 50	112 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	254 —	254 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	71 —	71 50
Tramway wied. po 200 złr.	149 —	150 —
Węgiersko-galicyjska (Zapł.) po 200 złr.	89 50	90 —
Węgier. północ. wschodn. po 200 złr. srebr.	116 50	116 75
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	111 50	112 —
Akcje przemysłowe.		
Ładow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ [illegible] po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	107 —	107 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	92 75	93 25
Gal. Tow. kred ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 —
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	91 25	91 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr.	89 25	89 75
Towarz. kred. miejski 6 prct.	90 —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	98 50	99 —
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	69 50	70 —
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	70 25	70 75
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91 —	91 50
„ em. 1862 5 prct.	90 50	91 50
„ em. 1870 5 „	83 50	84 50
„ em. 1872 5 „	— —	89 75
Ferdynanda półn. 5 prct. m. k.	102 25	102 75
„ „ 5 „ w. a.	95 —	97 —
„ „ 5 „ srebr.	105 50	— —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 50	101 —
„ II. em. 5 prct.	99 75	100 25
„ III. em. 1871 300	98 —	98 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	78 25	78 75
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	81 25	81 75
Lwow. Czern. Jass. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	— —	73 —
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	78 50	79 50
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	76 —
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 50	75 —
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prct.	65 —	66 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162 25	162 75
Klary po 40 złr. m. k.	29 —	30 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	29 —	30 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 75	15 50
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 75	39 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	35 50	36 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 50	28 —
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 05	56 35
Frankfurt 100 mark	56 05	56 35
Hamburg 100 mark	56 05	56 35
Londyn 100 funt. szterl.	115 05	115 45
Paryż 100 franków	45 90	45 95

STUDENCI, mogą być ulokowani w domu bardzo przyzwoitym, pod opieką i nadzorem rodzicielskim i pod warunkami **bardzo** umiarkowanemi i przystępnemi. Naukę i ćwiczenia w języku francuskim i gry na fortepianie — mogą uczniowie na życzenia w domu pobierać. **Bliższa wiadomość w Związkowej Drukarni, Hotel Zorza — lub u optyka Birnsteina.** 3269

Edward Koerner, Dr. wszech nauk lekarskich osiadł stale w **Monasterzyskach.** 3292 1—?

Walentyna z Trojanowskich Horoszkiewiczowa uwiadamia szanownych rodziców i opiekunów, że **kurs nauk** w jej instytucie wyższym naukowym przy ulicy Kościuszki l. 8, rozpoczyna się d. 4. września 1878. — Zapisywać uczennice można od dnia 24. sierpnia 1878, w godzinach od 11 zrana do 5 po południu. 3288 7—10

Krople amerykańskie i ELIKSIR od bólu zębów *Hipolita Majewskiego z Warszawy.* Łatwość użycia i natychmiastowy skutek, oto cechy uwydatniające krople powyższe i eliksir. Krople te wyszczególnione zostały na kilku wystawach światowych pierwszemi nagrodami jakoteż na wystawie lwowskiej r. 1877, co daje najlepszą gwarancję, iż są złożone z pierwiastków nieszkodliwych, a uśmierzając każdy ból zębów, wyrobiły sobie prawo obywatelstwa prawie w całym świecie. Ceny są stałe, na flaszeczkach wyrażone, kupować je można po cenie: pudełko po zł. 3, 2 i 1.50. Eliksir flakon po zł. 3, 2. Pojedynczy środek 70 ct. SKŁAD główny we LWOWIE w apt. *Braci Łazowskich pod Jeleniem w Rynku.* 2982 10—?

MATICO wstrzykiwania i kapsułki w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek. **Flaszka wstrzykiwań 40 ct. kapsułek 80 ct.** wraz z dokładnym sposobem użycia poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie Kaliksta Krzyżanowskiego.** Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą? 3114 4-?

Z nadchodzącym nowym rokiem szkolnym znaleść mogą umieszczenie w porządnym domu **Uczniowie szkół gimnazjalnych i realnych.** Na żądanie konwersacja niemiecka lub korepetycja domowa udzielaną być może. Zgłoszenia ustne lub piśmienne uprasza się adresować: ulica Akademicka, nr. 8, w oficynach I. piętro wchód bliższy przez podwórze. 3249 2—8

Księgarnia **Seyfartha i Czajkowskiego** WE LWOWIE otrzymała następujące najnowsze dzieła **J. I. KRASZEWSKIEGO**
Ada, sceny i charaktery z życia powszedniego 3 tomy zł. 4.10.
Hołota, powieść współczesna 2 tomy zł. 2.50.
Historja prawdziwa o Petrku Właście Palatynie, opowiadanie z XII wieku (ze zbioru powieści historycznych tom VII) 2 tomy zł. 3.45. 3278 1—4

C. k. urząd pocztowy w Sokalu poszukuje **Ekspedytorki pocztowej** Bliższe warunki listownie. 8 67 2—3

Apteka pod Aniołem w Tarnowie poszukuje **UCZNIA** który już półtora roku w jednem z miast Galicji praktykował. 3266 2—3

Apteka pod rzymskim cesarzem ***„Tytusem"*** przy ulicy Czarneckiego l. 10. **we Lwowie,** *utrzymuje na składzie* **ŚRODKI TOALETOWE i HYGIENICZNE,** znane ze swych doskonałych skutków, nie ustępujące w niczem zagranicznym, wyrobu Józefa Trauczyńskiego, apt. w Krakowie, a to:
PUDRE z puszkiem 1 zł.
MYDŁA glycerynowe toaletowe sztuka 35 ct.
MYDŁA glycerynowe toalet. płynne po 80 ct.
MYDŁA lekarskie siarkowe szt. 35 c.
„ „ smołowe „ 35 c.
„ „ jodowe „ 50 c.
PASTA piękności nieozrównana 85 c.
do czyszczenia zębów 25 c.
WODA do ust flakon 70 c.
GAŁECZKI do plombowania zębów po 10 ct. 2887 3—?
KIT do lepienia szkła i porcelany 50 c.
MYDŁO do wywabiania plam 25 c.
Do zamówień z prowincji dolicza się 15 ct. za opakowanie.

Drożdży wiedeńskich spirytusowych prasowanych i krajowych, zawsze świeżych dla gorzelń i do pieczywa, po umiarkowanej cenie dostać można każdego czasu w **Piwiarni E. Reichmanna w Jarosławiu.** 3242 2—4

Pod liczbą 25 w Rynku, na Iszem piętrze, (II. drzwi od schodów) u p. F. K. przyjmuje się **małych studentów** z wiktem lub bez na stancję.

Familijne doniesienia, zalecania peusjonatów itp. przyjmują do doręczenia każdemu dziennikowi we wszystkich krajach na kuli ziemskiej **Haasenstein & Vogler w Wiedniu.** 2

SPIEWNIK POLSKI *wychodzi we Lwowie w* **KSIĘGARNI POLSKIEJ** obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłośne, bojowe itp. Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24. Pojedyncze zeszyty po 20 ct. 2913 1—?

Poszukuje się **Dziennik literacki ROCZNIKI 1854, 1856 1861 i 1869.** Adres: Pan L. Z. w antykwarni pana Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50. NB. Na oferty nieumiarkowane odpowiedzi nie będzie. 3253 2—3

Wpisy w **Zakładzie moim** rozpoczną się z dniem 28. sierpnia rb. w godzinach od 10. rano do 6. po południu. **Kurs nauk rozpoczyna się d. 4. września.** Przeniosłszy mój Zakład z ulicy Hetmańskiej na **Jagiellońską pod l. 7.** do lokalu obszerniejszego i odpowiadającego wszelkim warunkom, mam zamiar przyjmować oprócz dochodzących jedynie na naukę, także uczenice któreby Rodzice lub Opiekunowie stale u mnie umieścić i opiece mojej poruczyć chcieli. **Wiktorja Niedziałkowska,** przełożona Zakładu wychowawczo naukowego żeńskiego **ul. Jagiellońska l. 7.** 3229 5—5

Dla dzieci od 3 do 7 lat. Mme David a l'honneur d'annoncer qulelle recommencera son cours d'etudes enfantines de la langue française pour les enfants de 3 a 7 ans, le 14 de ce mois de septembre. Les parents qui vondront bien lui confier leurs enfants sont priés de venir les inscrire de snite, cette semaine. W Rynku l. 38. **na II. piętrze.** 3291 1-3

Papierki cygaretowe prawdziwe francuskie (pod gwarancją) taniej jak wszędzie, w handlu **Braci Langner** Lwów ul. Halicka Nr. 19. 3289 1 ?

Pończochy i Skarpetki białe i kolorowe, ***Kaftaniki*** i różne **Pończoszki i skarpetki dziecinne** poleca w wielkim wyborze w najlepszem gatunku prawdziwe saskie wyroby, **handel płócien i towarów mieszanych Kowalski i Meyer** Lwów, Rynek l. 26. 3242 2—4

KSIĄŻKI SZKOLNE wszystkie, jakich w zakładach publicznych i prywatnych u nas używają, w najlepszych i najtańszych wydaniach zawsze utrzymuje na składzie ***Księgarnia* K. WILDA we Lwowie.** Wykazy używanych we lwowskich gimnazjach i w realnej rozsyła się bezpłatnie. 3246 5 6 Ta sama księgarnia poleca swoją, największą w kraju **Czytelnię i wypożyczalnię nut.**

PORGESA Pensjonat dla **chłopców we Wiedniu II. Praterstrasse Nr. 15.**

Handlowa szkoła fachowa we Wiedniu Praterstrasse Nr. 15, DYREKTOR **Karol Porges** 14 rok. Powyższy na podstawie ustawy z dnia 27. lutego 1873 urządzony Zakład naukowy dopełnił w czasie swego 13letniego istnienia zamierzone swe zadanie tj. gruntowne wykształcenie tęgich kupców. Tysiące młodzieńców zawdzięczają nauce w tym zakładzie pobranej swoją egzystencję a dyrekcja uważa za swój obowiązek ukończonych w jej zakładzie uczniom zapewnić posady. 3111 14 15 **Początek odczytów 16. września zapisy od 2. września.** Programy gratis.

Gummi! wkładki do łóżek, smoczki, wstrzykawki klystyrowe i kobiece, bougie, kateтry, suspenzorja, nocniki, przepaski rupturowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla cierpiących na kurcz w żyłach, poduszki napełnione powietrzem, nocniki do podróży, lawoary, wanny kąpielowe, torebki toaletowe, czepki do kąpieli, paski do pływania, kubki, manierki, zabawki, płaszcze na deszcz i inne wyroby z gumi, dostarcza J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu, *Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage,* VII. Stiftgasse 19. 2797 8-18

Molla proszki seidlickie.

Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na okpiszostwo. **Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.**
Prawdziwe sprzedają znakiem x oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**
Prawdziwe do nabycia u firm znakiem † zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje. **Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.**
Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:

Składy **We Lwowie** [x†*] apt. J. Beisera, [x†*] F. W. Królikowski, [x†*] Z. Ruckera, apt. [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Keler, apt. w *Brodach* [x†*] E. Grünnspann ap., [x†*] M. Kulak, apt., [x†] Ed. Liszka apt., [x†] B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* [x†*] Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach*, [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Alth apt., [x†*] J. Golichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Alexiewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Helm, ap. w *Gurahomora* [x] E. Bożezat ap.; w *Haliczu* [x] A. Gottzoner apt., w *Husiatynie* [x] W. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* [x†] Wład. Lachowicz apt., w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [x] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jawornicki, [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jahn, [x] A. Bazan apt., Ad. Siedlecki apt. [*], w *Limanowie* [x] Ant. Müller apt., w *Lisku* [x†*] R. Barański, w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt., [x†*] Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x†] Karol Laur, w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed. Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schaitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Józ. Hodoly, apt., w *Stanisławowie* [x†] Alb. Amirowicz apt., [x†*] F. Stecher apt., w *Storożyńcu* [x†*] C. Chalbazany apt., w *Samborze* [x†] J. Aleksiewicz apt., [x†] C. Maresch apt., w *Stryju* Jan Sielecki, apt. [†] A. Kübel, apt. [†] w *Tarnopolu* [x†*] F. Jamrogiewicz ap., [x†] A. Morawetz spadkob. [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. T. A. Wielogórski, [x†] V. Mündner & Comp., [x†] F. Leszczyński, L. Chodacki [x†] w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig, w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x]. Kodrębski spadk. & Com., w *Zbarażu* [x*] E. Krnh apt., [x*] N. Süssermann, w *Złoczowie* [x*] Joh. Gold, w *Ustrzykach* [x†*] J. Riedl aptekarz. *Mikołajów* [x] J. Aleksiewicz apt. 2948 37—52

Salicylowa woda do ust. Według zdania powołanych znakomitości umiejętności leczenia chorób w ustach, wyborny środek ochronny przeciw bolom zębów działający orzeźwiająco i niszcząco zgniliznę. Cena 60 ct. **A. MOLL,** c. k. nadworny liwerant **we Wiedniu.**

Ważne dla **Rodziców i Opiekunów posyłających dzieci do szkół we Lwowie.** U urzędnika, który skończył kursa filozoficzne, może otrzymać 3—5 uczni za odpowiedne wynagrodzenie przyzwoite pomieszkanie, zdrowy wikt, należytą posługę i lekcje z przedmiotów szkolnych. Bliższa wiadomość u pp. hr. Chotomskich ul. Akademicka l. 0 lub do samego interesenta *B. M. ul. Glinińska l. 6. drzwi Nr. 3.* 3256 3-6

Rękawiczki, Krawatki, szaliczki, **BIELIZNĘ męzką** najtaniej w handlu **Braci Langner** Lwów ul. Halicka Nr. 19 3289 1-?

Poszukuje się **Rachmistrza** kawalera do prowadzenia podwójnej rachunkowości gospodarczej. Posadę objąć można zaraz. Warunki obowiązku i wynagrodzenia listownie. Dla udowodnienia zdolności dołączyć należy świadectwa w odpisach. Zgłosić się do Zarządu dóbr w Oknie poczta Grzymałów. 3287 1-3

Prywatna spekulacja na „giełdzie", objaśnienia o naturze spekulacji giełdowych dla prywatnych Broszurę J. Kohn wysyłamy za nadesłaniem 30 ct. (Przekazem pocztowym) **Jos. Kohn & Co., Bankgeschäft we Wiedniu, Kohlmarkt 18** świetnie przedstawiona przez przeszło 30 dzienników. 2709 1-6

Do sprzedania wiejskie gospodarstwo we Lwowie z inwentarzem i zbiorami w obrębie Lwowa, niedaleko od miasta pod korzystnemi warunkami. Wiadomość w Administr. „Gazety Narodowej"

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA,** aptekarza Rue de la Monnaie, 23. a Paris. 2682 8—? Skład w głównych aptekach.

Preparaty salicylowe. WODA DO UST i PROSZEK DO ZĘBÓW są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym. Jedyny skład tychże **w aptece pod Gwiazdą Piotra Mikolascha** 2.43 **we Lwowie.** 9—?

Wszystkie KSIĄŻKI SZKOLNE i ATLASY, Mapy geograficzne **Globusy** itp. **są do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie, Rynek główny.** 3260 4—6

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATICO

P. **GRIMAULT et Cie,** Aptekarzy w Paryżu, *8, ulica Vivienne.*
Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.
Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.
Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego. stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.
Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Dr. Fryd. Lengila **balsam brzozowy**

zajmuje wskutek wybornego skutku i dobroci pierwsze miejsce między wszystkiemi **środkami** piękności i uznanym jest od wielu lat jako najlepszy wyrób. Własności te sprawiły mu sławę europejską i uczyniły go niezbędnym dla wielu kobiet i mężczyzn wszystkich cywilizowanych narodów. Części cery posmarowane tą **roślinną emalią piękności** nabierają wkrótce lśniącej białości w połączeniu z najpiękniejszą gładkością i delikatnością. Po każdorazowem użyciu odpada prawie nieznacznie łupież z cery, przez co bardzo wiele osób uwolnionych zostało zupełnie z wszelkich zastarzałych cierpień skórnych jak: opalenia od słońca, piegów, blizn z ospy, węgrów, wyprysków, wyrzutów, nienaturalnej czerwoności twarzy i nosa, niezdrowej cery, liszajów i t. p. Prócz tego cera nabrała w każdej porze roku podobną do aksamitu białość i giętkość, która jest potrzebną do zapełnie pięknej cery, co się zachowuje nawet do późnego wieku. 2744 34—50
Słoik z opisem użycia kosztuje **1 złr. 50.**
Do nabycia we Lwowie u p. Zygm. Ruckera, apteka pod srebrnem orłem, ul. Krakowska; w Czerniowcach u p. J. Golichowskiego apt. Główny skład rozsyłkowy dla Austryi-Węgier utrzymuje W. Henn w Wiedniu.

W. Marszałkiewicz we Lwowie ul. Krakowska l. 6. poleca swój najobficiej i w doborowy towar zaopatrzony **Handel towarów korzennych cukier, kawy, herbaty, rumy, wina, likwory, porter angielski, piwa butelkowe karwińskie, świece, sery, owoce południowe itp. towary** w gatunkach najcelniejszych i po cenach najtańszych. Z początkiem września **WINOGRONA z Feslau** co dzień świeże. 3237 3—3 Dla pp. myśliwych **proch** do strzelania i **śrót** w wszystkich gatunkach.

Galicyjski Bank kredytowy we Lwowie ulica Jagielońska l. 3., podaje do wiadomości, iż począwszy od **1 września** 1877 wydaje następujące **asygnaty kasowe**
5 procentowe za 14-dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ 30 „ „
6 „ „ 90 „ „
Wszystkie w obiegu będące 6½ procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po 6½% tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś 6 procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po 6% tylko do dnia 1. października 1877. **Dyrekcja.** 2942 10—?

Tanio i w wielkim wyborze
Wszelkie rekwizyta szkolne jako to:
Papier do pisania i rysunków. Pióra stalowe i gęsie. Rączki do piór i kredek. Atrament do pisania czarny, karminowy, niebieski i zielony. Kałamarze rozmaitego gatunku. Reiszeigi i cyrkle szwajcarskie i berlińskie. Rysownice z drzewa suchego wielkie i małe. Trójkąty i linje rozmaitego rodzaju. Radyrki i gumielastyki. Kredki kolorowe i czarne. Miary metryczne. Scyzoryki. Piórniki. Szkła matowe. Muszle porcelanowe. Pędzle w rozmaitych gatunkach. Farby Aureitera i francuskie. Tabliczki papierowe i kamienne. Torbki na książki z płótna i ceraty dla panienek i chłopców,
dostać można tanio i w wielkim wyborze w handlu St. Waydowicza we LWOWIE ulica HALICKA l. 7.
także: papiery listowe i z najmodniejszemi monogramami, Bilety wizytowe litografowane i szybko prasowane. Papierki cygaretowe. Ramki. Książki do modlenia. Albumy, Portmonetki. Tytonierki, Perfumy, Mydła, prawdziwe wody kolońskie i inne galanterje.
Zamówienia na prowincje wykonują się spiesznie i akuratnie. 3255 8—2
Tanio i w wielkim wyborze

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.